№ 179. Kraków, dnia 9 Sierpnia — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Administracyi.

Na żądanie wielu interesantów, a pragnąc zarazem zrobić dogodność licznym przyjezdnym — otwieramy z dniem 8 sierpnia **„Przewodnik adresowy"** — który zamieszczać będziemy **codziennie** na ostatniej stronnicy naszego pisma. PP. Kupcy, Fabrykanci, Przemysłowcy i Rękodzielnicy, którzy pragną, aby ich adresy były w „Przewodniku" zamieszczone, zechcą w tym celu zgłosić się do Administracyi *Nowej Reformy* — ulica św. Jana Nr. 13.

***Kraków,** 8 sierpnia.*

Wracamy znowu do tylekrotnie poruszanej sprawy zwołania Sejmu. Otrzymujemy z Wiednia następujące w tym przedmiocie doniesienie:

***Wiedeń,** 7 sierpnia.*

Wiadomość wasza o powodach opóźnionego zwołania Sejmu była najzupełniej autentyczną. Jeszcze w maju postanowionem było, że Sejm zbierze się 20 sierpnia. „Sfery decydujące" mówiły o tem głośno i chwaliły się tem, jako czynem dla kraju użytecznym i dowodzącym rzetelnej troski o jego interesy i o powagę jego reprezentacyi. Tymczasem przygotowania do jubileuszu Sobieskiego, z jego na tak szeroką skalę czynione, zwróciły uwagę i wzniecity dziwne jakieś, niczem nieuzasadnione obawy. Ażeby tedy zebrany Sejm udziałem swym nie dodał blasku uroczystości, nie podniósł jej znaczenia, postanowiono Sejm zwołać po jubileuszu. Przypominam wam, że doniesieniu waszemu w tym przedmiocie nikt nie zaprzeczył — jest ono też najzupełniej prawdziwe. Obecnie dzień otwarcia sesyi jeszcze nie oznaczony. Rząd waha się jeszcze między 14 a 17 września. Prawdopodobnie zdecyduje się na drugi termin, ażeby między jubileuszem a otwarciem Sejmu była jakaś pauza, żeby bezpośrednie następstwo jednego po drugiem nie uwidoczniło jakiego wewnętrznego między jubileuszem a opóźnieniem terminu Sejmu.

Kiedy się stało wiadomem, że Sejm odroczony — *Czas* wyraził zadowolenie, a przyparty przez was do muru, oświadczył, że powodem tego zadowolenia jest, że teraz do października, obradować będzie krócej, jak poprzednich sesyi. Odpowiedzieliście słusznie, że nie chodzi o taką samą jak poprzednie, ale o dłuższą sesyę. Tymczasem muszę dzisiaj i wam, i waszego kolegę krakowskiego rozczarować. **Sesya sejmowa będzie o trzy tygodnie krótszą od poprzednich.**

Rzecz tak się ma: Rząd, jak już doniosła *N. fr. Presse*, chce zwołać Radę państwa dopiero na 16 listopada. Jako pozór odroczenia podaje, że wcześniej nie będzie mógł nowy budynek parlamentu przyjąć prawodawców austryackich w swoje wspaniałe mury. Powodem istotnym zaś jest, że wcześniej nie spodziewa się zebrać swojej większości. Panowie czescy i inni o tym czasie polują, mają zjazdy rodzinne i t. p. i wyraźnie powiadają, ze nie przyjadą. Posłowie dalmatyńscy po rozwiązaniu Sejmu tamtejszego nie są pewni. Wczesne zwołanie Rady państwa naraża łoby rząd na niespodzianki, które mogą mieć następstwa dla niego smutne. I dlatego Rada państwa poszła w odwłokę. Chciano przeto delegacye wspólne zwołać razem z Radą państwa. To jednak rozbiło się o zupełnie słuszny opór Węgrów. Ci powiadają: kiedy wy sobie zwołacie Radę państwa, to nas nic nie obchodzi, to nie nasza rzecz — my chcemy z naszym Sejmem być w porządku, i dla tego sesya delegacyjna musi być w połowie października. Że zaś oddawna rząd austryacki przywykł we wszystkiem Węgrom ustępować, przeto i teraz ustąpił.

Plan kampanii parlamentarnej jest więc taki: Dnia 14 lub 17 września otwarcie Sejmu galicyjskiego — 16 października otwarcie delegacyj wspólnych — 16 listopada otwarcie Rady państwa. Że zaś Sejm, którego członkowie są członkami delegacyj wspólnych, będzie zamknięty przed otwarciem dalegacyi, tak, aby ci członkowie mogli już 16 października w Wiedniu stanąć — **przeto tegoroczna sesya Sejmu trwać będzie nie całe cztery tygodnie.**

Powtarzam: są to wiadomości najzupełniej autentyczne. Czy powszechny i jednomyślny głos opinii publicznej kraju, który, nie wątpię, podniesie się silnie przeciw temu — zdoła co zmienić w tych postanowieniach rządu? Daj Boże!

Tyle nasz korespondent. Cóż my możemy w tej sprawie powiedzieć — którzyśmy już wszystko wyczerpali, co się da podnieść na rzecz dłuższego trwania sesyj sejmowych? Chyba zapytać: gdzie były, gdzie są nasze „polskie sfery decydujące"? — gdzie ci mężowie (??) którzy stoją na straży praw i interesów kraju, jego samorządu, powagi i znaczenia? Gdzie ten wpływ na rządy, który nam przedstawiają jako największą, a już faktycznie dokonaną zdobycz naszej polityki ostatnich lat? Może, może jeszcze zerwą się nasi mężowie i zdołają rząd przekonać, jak ciężko grzeszy przeciw krajowi, przeciw sobie samemu, przeciw podstawie, na której sam się opiera, gdy degraduje Sejmy i utrudnia ich skuteczną działalność. Może p. marszałkowi, o którego szczerej chęci nie wątpimy, uda się jeszcze nie dopuścić złego. W Wydziale krajowym przygotowania są już poczynione tak, że gdyby wrócono do pierwotnego terminu 20 sierpnia, bez trudności możnaby Sejm w tym dniu otworzyć. Jeżeli się to nie stanie — nie uniknie rząd przykrego poruszenia tej sprawy w Sejmie, który pamięta, że raz już za rządów Taaffego (1879) Sejm wcale nie był zwołany, a obecnie sesye jego są coraz krótsze. Czy rządowi będzie przyjemnem to, co Sejm ma w tej sprawie do powiedzenia — wątpimy.

Radosną nowiną dzielimy się dzisiaj z czytelnikami: **Kraszewski uwolniony!**

Po blizko dwumiesięcznem więzieniu, sędziwy pisarz wraca do swej spokojnej willi w Dreznie, do swego zwykłego trybu życia i zajęcia, a spodziewajmy się, że rychło też powróci do zdrowia, więzieniem nadwątlonego.

Uwolnienie wprawdzie nastąpiło za kaucyą — ale jest to zapowiedź, że sprawa Kraszewskiego pomyślny weźmie obrót, że podejrzenia okazały się płonnemi, inaczej bowiem nie byłby i za kaucyą uwolnionym.

Z całej Polski odezwie się pewno głos szczerej radości i najserdeczniejszych dla dostojnego pisarza życzeń, aby ślady doznanych cierpień i prześladowania jak najprędzej się zatarły.

Ustąpienie hr. Potockiego.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, jakie to stanowcze i liczne były zaprzeczenia doniesień o ustąpieniu hr. Potockiego z posady namiestnika, i jak myśmy pomimo wszelkich zaprzeczeń uporczywie trwali przy naszej wiadomości, iż dymisya ta jest rzeczą postanowioną i dokonaną. Jakie względy „wyższej polityki" nakazywały pewnym dziennikom kręcić w tej sprawie i bałamucić opinię publiczną — nie wiemy. Obecnie zdaje się, że już kręcić przestaną — wydano już bowiem hasło mówienia prawdy. I tak — wiedeński korespondent praskiej *Politik*, który jest bardzo zbliżony do sfer rządowych i bywa doskonale poinformowany telegrafuje:

„Spodziewane i przez wszystkich upragnione polepszenie stanu zdrowia hr. Potockiego niestety nie nastąpiło — przeciwnie jego cierpienie sercowe ostatnimi czasy znacznie się pogorszyło, tak że namiestnik nadal bezwarunkowo powstrzymać się musi od wszelkiej umysłowej pracy, i potrzebuje zupełnego spokoju. W tych okolicznościach widział się hr. Potocki zmuszonym, wbrew swoim życzeniom, któremi była dalsza póki można służba cesarzowi i krajowi, teraz faktycznie wnieść dymisyę, której przyjęcie nie ulega już wątpliwości. Hr. Taaffe już zapewne w Ischl zdał z tego sprawę cesarzowi, i uwolnienie Potockiego już w najbliższym czasie będzie urzędownie ogłoszone".

Presse (starsza) używana często do półurzędowych wynurzań, pisze: „Z wielu stron donoszą znowu, że namiestnik Galicyi hr. Potocki prosił o dymisyę. Jak nam ze Lwowa z bardzo wiarogodnej strony donoszą, wyraził on ostatecznie stanowcze życzenie, aby mu pozwolono usunąć się od spraw politycznych. Jego stan zdrowia uniemożliwia mu choćby jeszcze na czas krótki piastować godność namiestnika. We Lwowie sądzą, iż mianowanie nowego namiestnika zaraz nastąpi".

Wreszcie *W. Allg. Ztg.* w silnie półurzędowym tonie pisze co następuje:

„Z żywem ubolewaniem dowiadujemy się, że namiestnik Galicyi hr. Alfred Potocki wniósł dymisyę, która też teraz przyjętą być musiała, skoro namiestnik powołał się na zachwiane zdrowie. Galicya traci w nim namiestnika, jakiego jeszcze nie miała, państwo wiernego i zdolnego reprezentanta idei państwowej. Hr. Potocki jest urodzony w r. 1817, liczy zatem obecnie lat 65 — wiek, który daje już prawo do spoczynku. Poświęcił on się pierwotnie karyerze dyplomatycznej, od 18 kwietnia 1861 r. należał do Izby panów, i od tegoż prawie czasu do Sejmu galicyjskiego. Od 30 grudnia 1867 do 15 stycznia 1870 był Potocki ministrem rolnictwa w „ministerstwie mieszczańskiem", z którego wystąpił razem z Taaffem i Bergerem. Od 15 kwietnia 1870 do 7 lutego 1871 był prezydentem ministrów, od 24 listopada 1875 namiestnikiem Galicyi. Hr. Potocki kilkakrotnie prosił o uwolnienie, i za każym razem odmawiano mu tego, korona bowiem największą wagę przywiązywała do tego, żeby go mieć na czele Galicyi; teraz jednak było niemożliwem znowu odmownie załatwić jego prośbę o dymisyę, skoro bezwarunkowo potrzebuje on spokoju. Mieszkać będzie i nadal we Lwowie gdzie dom Frenkla przy ulicy Kościuszki na 5 lat wynajął.

„Następcą hr. Potockiego będzie dotychczasowy wiceprezydent namiestnictwa p. Zaleski. Jest to najlepszy wybór, jaki rząd mógł uczynić. P. Zaleski był dotąd prawą ręką namiestnika, jest on dokładnie z wszelkiemi sprawami obznajmiony, jest pilnym i zdolnym urzędnikiem, i — co z pewnością jest dobre — posiada zaufanie i szacunek galicyjskich posłów do Rady państwa i Sejmu. Można przypuszczać, że będzie on sprawy prowadził w tym samym duchu co hr. Potocki: w austryacko-patryotycznym duchu, i oddając sprawiedliwość wszystkim plemieniom i wyznaniom w kraju."

Panegiryczny ton, w jakim pisze *W. All. Ztg.* że Galicya nie miała lepszego namiestnika jak hr. Potocki — trąci bardzo wielką przesadą. W historyi blisko 8-letniego namiestnictwa hr. Potockiego znajdzie się wiele dodatnich — wiele też ujemnych momentów, a z tych nie najmniej ważną jest okoliczność, iż za jego rządów stanowisko Rady szkolnej krajowej wobec Wiednia stało się wiele słabszem niż było za jego poprzednika. Że miał on wiele dobrych chęci, że z nich niejedną urzeczywistnił — kraj wdzięcznie będzie wspominał. Co do p. Zaleskiego, do uwag *W. All. Ztg.* dodajemy jeszcze, że następca hr. Potockiego wnosi ze sobą do urzędu namiestnikowskiego piękne i dotąd w kraju nie zapomniane tradycye ś. p. ojca swego.

Autonomia podatkowa i przemysł krajowy.

III.

Historya uczy, że prócz krajów i miejsc, które natura wyjątkowo uprzywilejowała wszystkiemi swymi dary, — przez co bardzo wcześnie rozwinęły się na polu przemysłu i handlu, wszędzie rozwój miast przemysłu i handlu był w najwyższym stopniu dziełem polityki, dziełem pracy państwowej, środków handlowo-pieniężnych i administracyjnych. Odnosi się to zarówno do starożytności, jak i kwitnących średniowiecznych miast Italii, niemieckiej Hanzy, przemysłu Flandryi, Francyi, czy Anglii. Badania wewnętrznej gospodarki państw zachodu, wykazują jeden szereg aktów bezpośredniego udziału, pomocy, ochrony, przywileju, monopolu, o którąkolwiek gałęź przemysłu się spytamy.

Kwestya ta już jest rozstrzygnięta, a uparci dogmatycy zasad wolnohandlowych, bankrutują wobec dowodów historyi. To też kwestya polityki przemysłowej i handlowej, kwestya roli rządu co do sposobów i stopnia ich użycia, jest kwestyą historycznego rozwoju, oportunizmu i kazuistyki. Ta polityka czynnej pomocy ma swą epokę, w której jest niezbędną i może, a nawet powinna stać się kiedyś mniej lub więcej niepotrzebną. W gruncie rzeczy zmieniają się tylko formy tej polityki, całkiem niepotrzebną nie będzie ona nigdy, — choć wykonywać musi się pod inną postacią. Mogą ustać cła ochronne, ale cała polityka kolonialna, cała polityka zamorska, kwestye dostatecznej siły morskiej dla zabezpieczenia kolonij i handlu — nie przestaną nigdy być warunkiem egzystencyi przemysłu i dobrobytu Anglii.

Nie chodzi nam o przebieg dziejów polityki cłowo-handlowej. Jest ona prastarą i wcale nie datuje dopiero od Colberta czy Cromwella. Cła ochronne czy prohibicyjne, zakazy wywozu surowego materyału, ulgi dla importu surowego materyału, półfabrykatu czy maszyn do fabrykacyi, zwroty wywozowe, *drawbacki*, — były olbrzymią dźwignią przemysłu we Francyi czy Anglii. Rosyi czy Ameryce. Ale te środki cłowo-handlowe nie wyczerpują całej polityki. We Francyi od Colberta po Turgota i Napoleona I, rząd kraju używa a raczej wytwarza cały system pomocy państwowej dla zaszczepienia, poparcia i rozwoju przemysłu. Oprócz bezpośredniego udziału państwa przez zakładanie fabryk, gra tu wielką rolę przywilej i monopol, wszelkiego stopnia allewiacye podatkowe, darowizna domów pod fabryki, wszelkiego rodzaju środki ściągnięcia do kraju obcych fabrykantów, zakupu tajemnic technicznych, nowych maszyn, nie mówiąc o troskliwości o komunikacye wodne i lądowe. Napoleon I na polu przemysłowem działa wiele przez reformę procedury cywilnej, organizacyę kredytu przemysłowego, darowiznę domen i wszelkich funduszów na rzecz nowych fabryk, zwolnienia i ulgi podatkowe, olbrzymie premia na wytwarzanie nowych przemysłów, dość przypomnieć milion przeznaczony na wynalezienie maszyny do przędzenia lnu, stworzenie przemysłu cukrowniczego z buraka, stworzenie przemysłu żelaza i maszyn we Francyi; nie ma rodzaju przyjścia w pomoc przemysłowcom, któregoby w tej dobie nie użyto, zacząwszy od zapewnienia czynszu od kapitału przedsiębiorcy, pożyczki państwowej, skończywszy na procentach dla fabrykantów zasłużonych i robotników. Dodajmy do tego reformy ustawy przemysłowej, Izby handlowe, oraz *chambres consultatives de manufactures, arts et metiers*, olbrzymie dzieła na polu szkolnictwa przemysłowego, od ludowej szkoły przemysłowej dla przemysłu domowego i rzemiosła, po akademię techniczną, warsztaty wzorowe, muzea i wystawy, to musimy się zapytać, co większą grało rolę: cła ochronne i prolibicyjne, czy administracya przemysłu wewnętrzna?

W Anglii z natury rzeczy największą rolę gra oczywiście polityka cłowo-handlowa. Od 1651 t. j. od aktu nawigacyjnego po jego reformę w r. 1882 system cłowy przechodzi wszystkie możliwe fazy i dochodzi do ostatnich granic prohibicyi i monopolu. Olbrzymi przemysł tkacki, lniany, wełniany i bawełniany, płócienniczy i sukienniczy, są dziełem tej opieki. Bardzo poważny przemysł tkacki jedwabniczy jest jedynie wytworem polityki. Olbrzymia potęga Anglii, hutnictwo i industrya żelaza, zawdzięcza swój byt, nie tylko węglowi, ale systemu cłowemu (1717). Kiedy dziś Anglia produkuje połowę żelaza całego świata, w tym czasie sprowadzała połowę swej potrzeby z kontynentu. Zakazy wywozu maszyn, wynalazków, wzorów, robotników tutaj należą. Wszystkie gałęzie przemysłu dobijają się o ochronę, główne gałęzie zdobywają sobie monopole i niesłychane przywileje i merkantylizm przeradza się w anarchię egoistycznych interesów pojedynczych gałęzi przemysłu i kote-

Kronika Paryzka

***Paryż,** 28 lipca.*

Zanim rozpocznę z wami, mili czytelnicy, miesięczną moją gawędkę o ważniejszych faktach z życia tutejszego, pozwólcie, że zwrócę uwagę tak waszą, jak i redakcyi na jednę okoliczność, która podług mnie, zdaje się mieć donioślejsze znaczenie, której przejść niepostrzeżenie nie powinniście dozwolić, a owszem poprzeć ją gorliwie i stosownie do waszej możności.

W początku września w Puy, rodzinnem mieście generała de Lafayette, ma być otwarcie przeznaczonego dlań pomnika, który to pomnik widzieliśmy w tegorocznym salonie i sprawę w swoim czasie wam o nim zdawaliśmy. Każda uroczystość taka, o tyle zyskuje na blasku, o ile więcej obecnych jest na niej deputacyj, o ile więcej ludzi z pamięcią czczonego i jego zasługami się solidaryzuje. Że Lafayettowi tych zewnętrznych czci oznak nie zabraknie, więcej to jak pewna i wiemy, że oprócz rozmaitych korporacyj francuskich, przygotowują się już na to deputacye lub adresy rozmaitych narodowości, trójkolorowej kokardzie, reprezentowanej przez Lafayetta sprzyjające. Nie można jednak pozwolić, żeby uroczystość ta odbyła się bez udziału polskiego, a dotąd, o ile wiemy, nic w tym kierunku nie uczyniono. Czy Lafayette był rzeczywiście prawdziwym bohaterem i niczem nieprzyćmioną wielkością, inne to pytanie, na które jest ogólna ekskuza — któż bez grzechu, a przynajmniej śmieszności — ale jakkolwiekbądź dla nas imię jego ma wielki urok. Towarzysz Kościuszki w bojach za niepodległość amerykańską i jego wierny aż do śmierci przyjaciel, później protektor i gorliwy opiekun Kniaziewicza i Dąbrowskiego, całą sprawę polską, jak własną on ukochał i do ostatniego momentu wierny jej pozostał. Jeżeli cały lud francuski w czasie listopadowego powstania stał po stronie polskiej, on go w tych sentymentach utrzymywał i osiwiały starzec, nie wahał się w mieszczańskim parlamencie sam jeden ujmować się za nami, zawstydzał szachrajskiego ministra spraw zagranicznych, generała Sebastianiego, wykrywał jego intrygi z panią Lieven i Pozzo di Borgo, a w ministrze wojny generale Soult, honor żołnierski rozbudzał i u króla, delfina i książąt krwi posłuchania dla delegacyi polskiej wyjednywał. Prawda, że wszystkie te starania owocu odpowiedniego nie przyniosły, ależ cnotą naszą, chociaż zupełnie co innego utrzymuje *Now. Wremia* było zawsze umiejętne poczuwanie się do najszlachetniejszego z uczuć — do wdzięczności. Nie pokażmy więc po sobie, że te dobre a szczere chęci, acz sukcesem nie ukoronowane, były dla nas obojętne i nieznane. Jeśli zresztą chodzi o usługi rzeczywiste, dające się obrachować cyframi, toż i te złożył nam generał Lafayette. Kiedy emigracya po powstaniu 1830 roku napływała do Francyi, on wpływami swymi wyjednywał, żeby jej pobytu tu nie wzbraniano, on ufundował *le Comité Franco-Polonais* i sam własnego nie żałując grosza, przykładem zachęcał Francuzów do ulżenia doli wydziedziczonym. Miłość dla Polski w rodzinie swej, jako stałą zaszczepił cnotę i wszyscy też, którzy do dnia dzisiejszego nazwisko jego noszą, Polskę za drugą swą uważają ojczyznę i do posług względem niej są zawsze gotowi. Nie wolno więc nam uczuć takich nie uznawać i, kiedy się zdarza sposobność ku temu, należy wdzięczność okazać.

Dawniej podobne obowiązki narodowe spełniała o tyle, o ile mogła emigracya polska we Francyi, dziś, wystąpienie jej nie będzie miało potrzebnego znaczenia, nie może bowiem już ona pozować na urzędowego przedstawiciela Polski i jeżeli coś zrobi, co zrobić koniecznie musi, to wszelki uczuć jej okaz, będzie tylko zamanifestowaniem usposobień kolonii polskiej, zamieszkałej we Francyi, a nie przedstawi Polski rzeczywistej, którą tylko wy reprezentować możecie. Polacy „z pod Prusaka i Moskala" w uroczystości podobnej mogą wziąć jedynie udział pośredni, osobisty; was jednak nic nie krępuje i sądziłbym, że redakcye pism ważniejszych, rady miejskie i rozmaite korporacye, mogłyby i powinny wysłać adresy lub telegramy. Wątpliwość, czy nie modne tu dziś rzeczy polskie miałyby powodzenie, nie istnieje, dośrodkową bowiem osobistością we wzmiankowanej uroczystości będzie wnuk generała, senator *marquis de Lafayette*, ten zaś nie tylko, że jak cała rodzina jest szczerym przyjacielem Polski, ale nawet wyrażał już swoje obawy, czy Polacy w uroczystości, taki jak powinni, udział wezmą. Nie tylko więc będziecie tu radzi widzeni, ale jesteście już zapraszani i pożądani, pamiętajcie więc, żeby uczucia swe godnie zamanifestować. Jeśli tego będzie zachodzić potrzeba, chętnie wam wszelkich bliższych objaśnień dostarczę i na pośrednika między wami a wnukiem generała Lafayetta się ofiaruję.

Z cudzoziemców, że nie wspomnę o innych, obszerny udział w uroczystości wezmą Węgrzy, a bytność kilkodniowa w Paryżu gości węgierskich, dozwoliła już program odpowiedni ułożyć. Byłbym tego przekonania, że w państwie austryackiem i wy na coś podobnego jak Węgrzy zdobyć się możecie. *A propos* tych ostatnich złożyli oni wielkie śmiałości dowody, bez względu bowiem na to, że w liczbie ich było kilku deputowanych, nie wahali się odwiedzić Francyi w czasie jej fety republikańskiej 14 lipca i wysłuchać musieli powitalnej mowy Wiktora Hugo, który ich uczcił jako wytrwałych bojowników za wszystko, co miano wolności nosi, i solidaryzował z pojęciami, które kądź cobądź węgierskiemi nie są i prawdopodobnie nie będą. Przeczyć jednak staruszkowi nie uchodziło i choć niejeden z obecnych protestowałby niezawodnie przeciwko wolnościom, o jakich nadejściu poeta prorokował, trudno jednak było walkę z nim toczyć, kiedy dał słowo honoru, że wolności te nadejdą i kiedy się wyraził *je vous en reponds*. Węgrzy prawda, w wynurzeniach swoich trzymali się bardzo odpornie i kiedy na danym im przez prasę francuską bankiecie w *Hotel Continental*. Lockroy chciał sprawę wprowadzić na pole polityczne, oni w przemówieniach uparcie na gruncie literackim i artystycznym się trzymali, a skoro coraz bardziej zaczęto ich przyciskać do muru, zanucili naprzód chórem pieśni swe narodowe, a później czardasza się puścili. Łatwiej na tym gruncie utrzymać się im było na bankiecie w *Grand-Hotel*, jaki od siebie na waletę dawali, gdyż tu oni byli panami pozycyi. Mimo to Francuzi, acz podejmowali ich co się zowie kordyalnie i uprzejmie, nie chcieli uwierzyć, żeby owa gromadna wizyta oddana była Francyi, jako narodowi, ale owszem uznali ją za czołobitność złożoną Francyi respublice. W obieg puszczono rysunek, na którym przedstawiano, jak republikanie francuzcy oczekują zapowiedzianych gości, i jak z wagonu wysiada niewiasta strojna w węgierski dołman, z szarfą trójkołorową i mająca przedstawiać respublikę węgierską. Więcej stosunkowo znaczenia i trwałości ma medal na pamiątkę tej wizyty wybity, a na którym jak siostry ściskają się dwie niewiasty: respublika francuska i... Hungaria. Że tak, a nieinaczej okoliczności się złożyły, winien temu naprzód trochę nietakt, Węgrów, że ten dzień pamiątkowy na wizytę swą wybrali, aranżerka przyjęcia, pani Adam i zresztą ekspansywne zasady każdej respubliki, a więc i francuskiej.

Ponieważ o udziale Węgrów w obchodzie 14 lipca mówimy, trzeba więc wspomnieć choćby kilku słowy o samej uroczystości. Była ona mniej świetną, jak poprzednie bez względu na zapewnienia przeciwne dzienników republikańskich i w tym roku *semaine tricolare*, która dawniej przez siedm nocy z rzędu brzmiała muzyką, hałasem petard pękających i tańcami trwającemi do dnia białego, w tym roku zakończyła się na następującej po 14 lipca niedzieli. Nadto w czasie uroczystości samej znać było bez porównania mniejsze zainteresowanie się, aniżeli lat poprzednich. Sklepy otwarte były aż do wieczora, a i ruch kołowy, który dawniej trwać zwykł tylko do południa, teraz przeciągał się do nocy. Ludność w zabawie ulicznej mały brała udział, a miasto w wielu miejscach pustkami świeciło. Myliłby się jednak bardzo ten, ktoby z objawu tego ochłodzenie republikańskich uczuć przypuszczał i restauracyę jakiejkolwiek monarchii wróżył. Nie, naprzód udaniu się fety i wzięciu w niej udziału całym masom przeszkodził deszcz, a jeszcze więcej okoliczność, że w roku tym nie było nic nowego, a powtarzał się jedynie programowy przegląd wojsk, regaty na Sekwanie, iluminacye i fajerwerki. Prawda, że centralny punkt zabawy, jakim dawniej bywał las Buloński lub Wenseński w tym roku do Trokadero przeniesiono, ale zmiana to więcej pozorna, gdyż iluminacya a fajerwerki pozostały te same, a okoliczności, iż wydano na nie masę pieniędzy, i że były one, co się zowie świetne, nie była w stanie roznamiętnić chciwego widowisk Paryżanina, gdyż on świetności podobne bardzo często już oglądał.

(D. c. n.)

ryi fabrykantów, miast, które się specyalizowały w pewnym przemysłowym kierunku i ta anarchia ochrony cłowej i przywileju musi wywołać reakcyą, dla której nawet anarchia wolnej konkurencyi musi wydać się zbawienna.

Pitt znosi 3000 rodzajów ceł ochronnych. W tej dobie powstaje zasada Smitha o „impertynencyi i zarozumiałości“ państwa, mięszania się w przemysłowość prywatnych, ale zasada ta zostaje postulatem teoretycznym, rząd mięsza się w prywatną przemysłowość jeszcze długo, a teorya Smitha, jako wyborny towar na eksport, otrzymuje protekcyę sfer rządowych, gdy Francya od 1815—1827 r. wróciła do systemu ceł ochronnych i w tej epoce wzmocniła przemysł francuski w tym stopniu, że sama znowu mogła łamać system wolnohandlowy.

Ale zupełnie mylną jest rzeczą widzieć całą politykę ekonomiczną Anglii w tej polityce cłowej. Historya przemysłu tkackiego w Anglii wykazuje olbrzymią rolę, jaką odegrały allewiacye podatkowe, zniżenia i zupełne uwolnienia od podatków.

Tu należy wyłącznie używanie krajowego płótna i sukna dla armii, zmuszanie ustawą, żeby każdy okręt angielski miał przynajmniej jeden garnitur żagli z krajowego żaglowego płótna itp. Tu należy bezpośredni udział rządu w staraniu się o zaszczepienie w kraju zagranicznych przemysłów, sprowadzenie naczyń, robotników i t. p. Pomoc państwa ustaje, a raczej zmniejsza się dopiero, gdy w miejsce państwa, przychodzi assocyacya, towarzystwo akcyjne, parowa maszyna i potęga nowoczesna kapitału.

Dziś jeszcze, zwłaszcza w koloniach, można skonstatować bezpośrednią pomoc państwa, w celu wytworzenia lub ochrony przemysłu, handlu etc. Pojęcie więc o potędze angielskiego przemysłu i handlu, jest wprost niehistoryczne i fałszywe.

Belgię nazwał znakomity znawca polityki ekonomicznej Steinbers, *die wahre Hochschule für das Studium der Gewerbepflege.* Powstała tu olbrzymia industrya dosłownie w ciągu 25 lat i jest ona całkowicie dziełem Napoleona I, króla Wilhelma I holenderskiego zwłaszcza tego ostatniego, szeregu środków administracyjnych pojętych i przeprowadzonych genialnie. Górnictwo i hutnictwo, przemysł maszyn i narzędzi, przemysł przędzalniczy, tkacki, szklanny, cukrowniczy, chemiczny, są wytworem środków administracyjnych, genialnego króla-fabrykanta na czele, i kilku potężnych talentów przemysłowych pod opieką rządu. Tu w Belgii największą i najwidoczniejszą rolę odegrała genialna organizacya kredytu. Nigdy dosyć nie można przypominać co zrobiła dla przemysłu Belgii: *Société générale pour favorisez l'industrie nationale*, która od r. 1833 do 1838 powołała do życia 30 fabryk o 100 milionach kapitału, *Banque de Belgique*, która w tymże czasie 20 fabryk stworzyła o 50 milionach kapitału. To podniosło produkcyę brutto o 75 mil. rocznie, z czego 40 milionów zarobku pracy, gdy w r. 1841 cały zarobek rolnictwa wynosił 100 milionów. Od r. 1833 do 39 powstało akcyjnych towarzystw pod patronatem dwóch banków z kapitałem 583 mil., na co wpłacono rzeczywiście 290 mil. nadto 50 mil. w komandytach. *Société de commerce* (1824) organizuje eksport — ma 37 mil. franków. Ta genialna organizacya kredytu i pomocy państwa bez szkody przeprowadza kraj przez straszne przesilenie 1839 i od r. 1846 — 9. Potrzeba by osobną broszurę pisać, żeby wyliczyć wszystkie środki pomocy państwowej, administracyjne sposoby których tu użyto, zacząwszy od darowizny rezydencyi biskupów w Liège w Seraing, która się stała pepinierą przemysłu potężnego maszyn, rozdania 12 lipca 1821 1.300.000 holenderskich guldenów na wsparcie cierpiących gałęzi przemysłowych, aż po akcyę rządu, która uratowała przemysł domowy przędzalniczy, tkacki i koronkarski. Niedziw, że w latach od 1845 — 50 wzrosła liczba akcyjnych towarzystw na 511 a komandyt na 110.

Belgia przedewszystkiem jest dowodem, że polityka ekonomiczna rozporządza szeregiem środków, które nie mają nic wspólnego z polityką cłową. Owszem, Belgia przeszła przez większe trudności cłowej polityki sąsiadów i tylko dzięki środkom administracyjnym wewnętrznym, opiece rządu, pomocy bezpośredniej finansowej, organizacyi kredytu mogła oprzeć się konkurencyi sąsiadów. Oderwanie od Francyi w r. 1814, utrata kolonii hiszpańskich, prohibicyjne cła francuskie, to były ciosy, które tylko genialną administracyą wewnętrzną można było przetrzymać.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 7 sierpnia.

(=) Od dwóch tygodni miasto nasze zajęte tylko sprawą skandaliczną, o której wspomniałem pobieżnie w jednej z poprzednich korespondencyj, a która obecnie, wszedłszy na tory dochodzenia sądowo-karnego, przybiera większe rozmiary i nabiera wielkiego znaczenia. Fakt jest następujący: Przy ulicy Skarbkowskiej, naprzeciw seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, w ciemnej i brudnej norze, mieszkała od wielu lat, niejaka Weiss, rzekomo wdowa, którą pospolicie w pewnych sferach nazywano „margrabiną“. Dziwna zaiste rzecz, że policya, która tak pilnie czuwa nad tem, aby pod krzyżem pamiątkowym nad pałacem inwalidów nie zbierała się młodzież w pewnych dniach,... dziwna powiadam rzecz, że ta sama policya nie zwróciła nigdy uwagi na to, iż młodzież obojga płci zbiera się aż nazbyt często w apartamentach zajętych przez „margrabinę“, która od niepamiętnych czasów używała i używa jak najgorszej reputacyi. Przed kilku tygodniami, pewna uczennica seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, zgłosiła się do policyi ze skargą na „margrabinę Weiss“ a ponieważ według skargi tej uczennicy, czyn zarzucony Weissowej, kwalifikował się jako przestępstwo z § 522 kod. karn. przeto policya odstąpiła to doniesienie sądowi powiatowemu karnemu. Przy rozprawie sądowej odwołała uczennica całe oskarżenie przeciw Weissowej, tak, że sędzia wyrokujący był zniewolony całą tę sprawę odstąpić sądowi kryminalnemu z wnioskiem, ażeby przeciw uczennicy wdrożył dochodzenie w kierunku zbrodni oszustwa przez fałszywe zeznania wobec sądu. Przywołana do sędziego kryminalnego, zeznała ta uczennica przedewszystkiem, że Weissowa nietylko ją, ale i inne dziewczęta, jej koleżanki, sprowadzała na drogę zepsucia moralnego, poczem zeznała, że skargę wniesioną do policyi przeciw Weissowej odwołała wobec sędziego wyrokującego w sądzie powiatowym karnym, za wyraźną namową i inspiracyą Weissowej, która przyrzekła sowicie ją wynagrodzić, jeżeli odwoła skargę. Sędzia śledczy, sprawdziwszy te fakta podane przez uczennicę, uwięził Wejssowę i wdrożył dochodzenie przeciw niej w kierunku zbrodni oszustwa przez nakłanianie do fałszywych zeznań wobec sądu. Tymczasem wpłynęły do sądu liczne, po części bezimienne doniesienia, które oskarżały Weisową o nikczemne i podłe rzemiosło, którego ofiarą padło mnóstwo niewinnych dziewcząt. Fakta, jakie już obecnie wykryło śledztwo przedwstępne, są istotnie przerażające. Na razie, wobec toczącego się śledztwa, faktów tych wyliczać niepodobna, ale należy zaznaczyć, że potworna stręczycielka rekrutowała swe ofiary z rozmaitych warstw społecznych, że mnóstwo rodziców boleje dziś nad upadkiem moralnym swych córek, sióstr i krewnych. Szczegóły usuwają się oczywiście z pod dyskusyi publicznej, należy tylko podnieść, że klientami „margrabiny Weissowej“ były — prócz młodych próżniaków, wałęsających się po ulicach Don Juanów — osobistości zajmujące poważne stanowiska. To też czynione są zabiegi i starania, ażeby całą tę sprawę stłumić i nie dopuścić do rozprawy, któraby skompromitowała nietylko liczne ofiary, ale także uwodzicieli.

Wstrętnej tej sprawie niewartoby poświęcać tyle słów, gdyby nie okoliczność, iż zaangażowaną została dobra sława naukowej instytucyi publicznej. Po mieście krążą obecnie potworne, a jak zazwyczaj w takich razach — przesadne wieści, a mianowicie: że stałemi klientkami „margrabiny Weissowej“ były przeważnie tylko uczennice seminaryum nauczycielskiego żeńskiego. Podano już nawet cyfrę: 36 seminarzystek miało wchodzić w skład towarzystwa Weissowej. Śledztwo nie wykryło dotychczas, ażeby tak znaczna liczba uczennic padła ofiarą; na razie sprawdzono to tylko co do 3—4 uczennic tego zakładu. Ale i ta cyfra wystarczy do zupełnego zdyskredytowania tutejszego najwyższego zakładu naukowego żeńskiego. To też powinnaby właściwa władza celem salwowania dobrej sławy tej instytucyi, po ukończeniu śledztwa przeciw Weissowej i po sprawdzeniu faktów, przedsięwziąć różne zmiany *in capite et in membris* tego zakładu. Od kilku lat zwracano uwagę, że w seminaryum nie wszystko w porządku, ale te przestrogi nie wpłynęły na nad zaostrzenie dozoru i podwojenie czujności.

Mowa dr. Riegera

w Sejmie czeskim, w sprawie reformy wyborczej.

Telegram przyniósł nam wczoraj dostateczne streszczenie rozpraw Sejmu czeskiego w przedmiocie reformy wyborczej. Nie starczyłoby nam miejsca, gdybyśmy chcieli dokładne podać sprawozdanie z tej, ze wszech miar ciekawej rozprawy — poprzestaniemy na mowie Riegera, którą, jako sprawozdawca komisyi, zamknął dyskusyę. Według pragskiej *Politik*, mówił on jak następuje:

Co przy pierwszem uzasadnieniu wniosku mego mówiłem, nie jest przedmiotem dzisiejszego głosowania. Jest nim tylko to, co jest zawarte we wniosku komisyi, a jeżeli panowie przyznacie, że poprzedni Sejm dał już był Wydziałowi krajowemu podobne polecenie, to pojąć nie mogę, dlaczego panowie nie chcecie dzisiaj wniosków tych powtórzyć. Nie mogę zaś tego inaczej sobie wytłomaczyć jak, że panowie wówczas powzięliście uchwałę tylko *ut aliquid fecisse videatur*, ale wiedzieliście dobrze, że Wydział krajowy nic podobnego nie przedsięweźmie, podczas gdy dziś obawiacie się, że może on tę sprawę wziąć na seryo.

Co do samej ordynacyi wyborczej, to ze strony przeciwnej właściwie tylko dr. Herbst mówił o niej szczegółowo. W jednej części swej mowy wykazał, że wszędzie istnieją niesprawiedliwości w wymiarze prawa wyborczego. Tego nie zapierałem nigdy, ale każdy przyznać musi, iż jest do życzenia, aby istniejące wadliwości zostały usunięte. Dr. Herbst twierdzi dalej, że i niemiecka ludność w Czechach tu i owdzie jest pokrzywdzona, że są okręgi niemieckie wcielone do czeskich i majoryzowane. Tak jest panowie, i ja to przyznaję. Ależ właśnie to jest przedmiotem naszego wniosku. Wszak chcemy temu zaradzić, a dr. Herbst sam w swej mowie na to wskazał, i żądał, ażeby to poprawiono, i okręgi inaczej ułożono. To zaś zawsze prawdą pozostanie, że upłynęło już blisko ćwierć wieku odkąd ta niesprawiedliwa ordynacya wyborcza obowiązuje, że od tego czasu wiele się zmieniło, i że jeżeli już wówczas uznano niesprawiedliwości i musiano myśleć o zmianie, to tem większą jest dzisiaj ta konieczność.

Nie chcę zapuszczać się w wyszczególnienie wszelkich niesprawiedliwości ordynacyi wyborczej. Dla przykładu podniosę, że okręg wyborczy JE. dra Herbsta liczy ogółem 41 wyborców, zaś okręg posła Zeithammera 318. Toż to jest gwałtowna różnica! Jeżeli Reichenberg trzech posłów wybiera do Sejmu a ma 28.000 mieszkańców, Pilzno zaś na 39.000 ludności ma jednego posła — toż to jest oczywista niesprawiedliwość!

Ale te niesprawiedliwości z biegiem czasu zwiększone jeszcze zostały przez to, że wiele miast niezmiernie wzrosło. W niektórych miejscowościach wybierają ludzie, którzy płacą dwa złr. podatku — ale w Żyżkowie są tacy, którzy płacą 300 złr. i nie mają prawa wyborczego, a nawet przy prawyborach nie głosują. Toż to są tak rażące nieprawidłowości, iż każdy rozsądny i sprawiedliwy człowiek uznać musi, że konieczną tu jest rewizya.

Nie wchodzę w szczegóły. Podniosłem już, że ordynacya wyborcza nie ma być w tym celu robiona, ażeby jedna lub druga narodowość zyskała większość. Musimy dla każdej narodowości równą miarką mierzyć, bez względu, jaki będzie wynik. Nie myśmy pisali dzisiejszą ordynacyę wyborczą, i nie dla nas ona była pisana. — Zawdzięcza ona swe powstanie jednemu z najznakomitszych mężów waszej partyi — Schmerlingowi, który z naszą krzywdą kazał ją Lasserowi i Majerowi ułożyć. Nie my też wprowadziliśmy do niej podział na kurye, a Herbst w swoim czasie zwrócił uwagę, że nie jest ona liberalną i postępową.

Ale moi panowie! czemu nie dokonaliście zmiany, kiedy mieliście tak często dobrą do tego sposobność? Dr. Herbst zdaje się wychodzić z tego przekonania, że wielka posiadłość nie powinna zajmować tak uprzywilejowanego jak dzisiaj stanowiska. Czemuż nie zaradził temu w latach 1872 i 1873? Wtedy nie nadawało się to do jego politycznego systemu (wyborne!). Darujcie panowie, że nic mnie nie skłoni do odstąpienia od mego przekonania. Gdyby ordynacyę wyborczą zastosowano do podatków i liczby ludności, wówczas, jak dr. Herbst zauważył, mybyśmy nie wiele zyskali, wy nie wiele stracili.— Jeżeli tak — to czemuż wzdryga się przed reformą? Jeżeli dzisiaj pośrednicząca misya większej posiadłości nie występuje tak, jakby życzyć należało — to nie chcę wątpić, że się to jeszcze stanie. Jeżeli poprzednio wielka posiadłość przeciw nam głosowała, a obecnie postąpiła przeciwnie, to chcę wierzyć, że powodem tego nie jest wyłącznie wpływ rządu, ale przekonanie, że nam uczyniono krzywdę. A to uszlachetnia szlachcica i rycerza, gdy staje po stronie tego, komu się krzywda dzieje (brawo!) a jeżeli między reprezentantami większej własności są i Niemcy, którzy za naszymi wnioskami głosować będą — dowodzi to, że chcą oni prawa bronić, a beprawie odpierać (wyborne!).

Moi Panowie! Wszelkie inne wywody byłyby politycznemi refleksyami. Nie chcę w tym kierunku iść za daleko — niektóre jednak zarzuty muszę choćby z osobistych względów odeprzeć. W uzasadnieniu mego wniosku nie chciałem zaprawdę nikogo z Panów obrazić — to wierzyć mi zechciejcie na słowo! Jeżeli mi się to nie powiodło, i mimo to obraziłem kogo — to chciejcie zważyć stosunki, wśród których słowa moje wypowiedziałem. Wskazywałem, że pewne koła dążą do hegemonii niemieckiego żywiołu w Czechach. Tego Panowie przecież nie zaprzeczycie. Na czemże — pytam — ma się oprzeć tą hegemonią? Czy jesteście bogatsi? inteligentniejsi? czy ze szlachetniejszej pochodzicie rasy? Wskazywałem, że takie powody nie istnieją. Hegemonia nie jest rzeczą ustawy ani ordynacyi wyborczej — jest rzeczą talentu i większej inteligencyi, a jeżeli naród niemiecki w Czechach wyższą inteligencyą nas prześcignie, przywództwo samo przez się mu przypadnie, i będziemy musieli pójść za nim, czy zechcemy czy nie. Ja zaś ufam memu narodowi, że nie pozostanie w tyle, i że co do działalności umysłowej dorówna Niemcom. Tem nie chciałem nikogo obrazić. Jeżeli zrobiłem wzmiankę o jękach boleści, jakie się z pism niemieckich odzywają, to nie uczyniłem tego w tem znaczeniu, jakoby one wychodziły od dra Herbsta i jego przyjaciół politycznych. Ja moi Panowie dobrze odróżnić muszę tych, co stoją na gruncie austryackim, od tych, których jedyną nadzieją są zjednoczone Niemcy.

Nie jestem sędzią w tej sprawie, i nie chcę się z moim sądem narzucać co do tego, co jest korzystnem dla waszego narodu. Ale pewien wielki mąż, któremu zapewne kompetencyi w tej sprawie nie odmówicie, wydał słuszny sąd o tem, czy polityka wasza korzystną jest dla narodu niemieckiego czy nie, a słów jego tylko dla tego nie przytaczam, że zanadto one dotykają jednego z członków tej Izby. Panowie rozumiecie mnie dobrze. (Wyborne! Wesołość.) (Rieger miał tu oczywiście na myśli potępiający sąd Bismarka o Herbście i jego stronnictwie. P. Red.)

Wspomniano także o pewnym memoryale. Moi Panowie! jeżeli chcecie stare potrawy odgrzewać — i owszem! Ale trzeba nie zapominać o stosunkach i okolicznościach. Ja zauważę tylko, że pewien austryacki książę i generał, który na polach walki za Austryą krew przelewał, czytał ten memoryał i powiedział: „Z pruskiego stanowiska jest to złe — z austryackiego zupełnie słuszne, i ja mógłbym każde słowo podpisać“. (Wyborne!)

Co się tyczy naszego stosunku do austryackiej monarchii, to spierać się nie będziemy o to, czy wy czy my jesteśmy lepszymi Austryakami. — I wy i my jesteśmy Austryakami — tylko każda strona na inny sposób. Wy macie inne wyobrażenia o Austryi, my inne. Wy przedewszystkiem jesteście tego przekonania, że wasz powrót do władzy najwięcej Austryą by rozradował. My nie możemy tego przekonania podzielać. Nie możecie nam tego brać za złe. To tylko pewne, że po naszej stronie stoją mężowie pochodzący z rodzin, które od wieków zaznaczały swój austryacki patryotyzm, których przodkowie i monarchii i dynastyi wielkie oddali usługi. Po mężach tych nie można się spodziewać, aby się mogli sprzeniewierzyć tradycyom rodowym. (Wyborne! Wyborne!) Są wyższe koła, do których sąd w tej sprawie należy i którym idzie o to, aby wiedzieli, gdzie rozkwita szczery patryotyzm Austryacki — i te wydadzą zapewne inny od was sąd! (Wyborne!)

Zarzucono nam też, że i my przy niektórych głosowaniach wyparliśmy się naszych przekonań. Moi panowie nie przyznajemy nikomu z was prawa do lepszej znajomości zapatrywań naszego ludu, jak my je znamy, my jego posłowie, a przy zbliżających się wyborach pokaże się, czy lud odda nam słuszność czy nie. Nie możecie według artykułów tego lub owego dziennika sądzić o opiniach całego ludu. Nie możecie przypuszczać, żebyśmy mieli fałszywie życzenia i sądy naszego ludu przedstawiać. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 sierpnia

Lwowskie *Słowo* w ostatnim numerze zamieszcza wiadomość, że parafia Skałat, w której był proboszczem ksiądz Naumowicz, została przez konsystorz biskupi obsadzoną. Prezentę na probostwo otrzymał ksiądz Słuzar. Ksiądz Naumowicz zamyśla osiedlić się we Lwowie i poświęcić wszystkie swoje siły literackim pracom dla ludu i Towarzystwa Kaczkowskiego. „Cieszymy się z tego bardzo — pisze *Słowo* — gdyż ogólna sprawa nasza wiele na tem wygra, a Ruś, sądzimy, że nie da zginąć mężowi, który położył tak wielkie zasługi około oświaty naszego ludu“.

Czeska prasa zajmuje się żywo mową Bareuthera, a szczególnie tą jej częścią, która zwraca uwagę na administracyjny podział Królestwa według terytoryalnych granic narodowościowych. *Politik* mówi, „że to nowość, że teraz już i niemiecka narodowa opozycya ma swoje fundamentalne artykuły. Artykuły fundamentalne Czechów miały na celu utrzymanie indywidualności historycznej, tego koronnego kraju, prawną łączność przeszłości z teraźniejszością. Niemiecko-narodowe fundamentalne artykuły idą zaś na oślep do podziału Królestwa czeskiego na połowy: austryacką i niemiecką. Austrya ani nie może, ani nie zechce tego projektu przyjąć“.

Pokrok pisze: Takiej wrzawy i protestu, jakie powstały w odpowiedzi na projekt podziału Czech, nie widzieliśmy nigdy jeszcze w Sejmie. Kto nie był tego świadkiem, ten nie zdoła sobie wyobrazić.

Narodni Listy rozbierają w artykule p. t. *Divorçons* propagowany przez Bareuthera podział Czech. Powiadają: „Rozjaśniło się teraz Czechom, dokładnie się rozjaśniło, co teraz robić wypada przeciw jawnej nienawiści niemieckich hegemonów, co trzeba robić w obronie języka, praw naszych, czci naszej i ojczyzny. Wiemy, jakie nasze obowiązki wobec stu-milionowej sławiańskiej familii“.

Petersburski *Ruskij Kurycr* rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych otrzymał pierwsze ostrzeżenie, za ciągłe trzymanie się szkodliwego kierunku, wyrażającego się w zdanjach o istniejącej w caracie organizacyi państwowej i ałszywem przedstawianiu spraw włościańskich.

O wypadkach w Ekaterynosławiu donoszą dzienniki rosyjskie, że Rada miejska ekaterynosławska na nadzwyczajnem posiedzeniu, odbytem zaraz po wypadkach, postanowiła asygnować z funduszów miejskich sumę 5,000 rs. na wsparcia dla żydów, którzy ponieśli straty podczas starcia i do rozdawnictwa tego wsparcia wybrała komisyę złożoną z chrześcian i żydów; pozbawionych schronienia postanowiła pomieścić czasowo w budynkach miejskich i odniosła się do miejscowej władzy duchownej z prośbą aby ta za pośrednictwem swoich organów starała się wpłynąć na uspokojenie umysłów. Dzień i noc 4-go sierpnia przeszły w Ekaterynosławiu zupełnie spokojnie i nieporządki nigdzie się nie wznowiły. Przy rewizyach dokonanych w mieście poznajdowano wiele rzeczy pochodzących z rabunku. Wojska ciągle jeszcze stoją po mieście. Rada miejska na ostatnim posiedzeniu postanowiła prosić drogą telegraficzną o przysłanie z Charkowa setki kozaków.

Korespondent *Kraju* pisze z Kijowa:

Znaczne fundusze niegdyś bogatego miasta nie tylko, że zaginęły, ale dla zadośćuczynienia ogromnym rozchodom na utrzymanie miasta dochodzącym do 900 tysięcy rubli rocznie, musiano pozaciągać znaczne długi. Miastom naszym powiatowym, — a Kijów się nie wyłącza — przy złej administracyi i lekceważeniu grozić może w w przyszłości bankructwo i ekonomiczna ruina.

Korespondent z Kijowa do *Ruskiego Kuryera* charakterystycznie przedstawia skład miejscowej dumy. Powiada, że na 72 radnych nie będzie nawet 15 lub 20, którzyby mogli się nazwać dawnemi mieszkańcami Kijowa, a wszyscy są przybyszami z rozmaitych stron Cesarstwa. Dalej powiada, że z 62 radnych, 8 wchodzi w skład zarządu, 3 z nich pozostaje z sobą w związku rodzinnych, 5 zależni są od prezesa miasta (gołowy) lub od jego krewnych. Z tego wypływa, że głowa i zarząd posiada wśród radnych swoich 22, a ponieważ na zebraniach dumy bywa nie więcej 30 do 50 radnych, to większość zawsze jest na stronie zarządu, nie licząc w to głosów radnych zainteresowanych rozlicznemi „podriadami“ i dostawami. Właściciele domów w Kijowie w przeszłym miesiącu odbyli nareszcie pierwsze posiedzenie dla narady względem otwarcia czynności nowo-założonego kijowsk. Towarzystwa wzajemnej asekuracyi od ognia miejskich nieruchomości. Napiano ustawy i wybrano zarząd. Osoby, które do niego weszły znane są w mieście jako „dielcy“, dawni lub dzisiejsi, w bankach lub w dumie. Z tego to można sądzić, że instytucya ta nie przedstawi wielkiej rękojmi do pożytecznej działalności. Chmielnicki prawdopodobnie nie doczeka się pomnika w Kijowie. Dziesięć lat upływa jak rozpoczęto budowę i kiedy pomnik był już na ukończeniu zabrakło funduszów na postawienie granitowego piedestału. Wtenczas chciano go zastąpić kurhanem usypanym z ziemi, co przypominać miało te pola i ziemię, na której stawał on walki. Lecz kiedy komisya znawców zadecydowała, że pomnik na podobnej podstawie stać nie może bez uszkodzenia, władza wyższa rozkazała zastąpić je bryłami granitu z sobą spojonemi, co wymaga kosztu 12 tysięcy rubli, a nie widząc możności otrzymania tych pieniędzy, komisya zawiesza roboty na czas nieograniczony.

Zanim została ogłoszoną urzędownie ustawa o reformie sądownictwa we Francyi, ogarnął sędziów wszystkich stopni, którzy niebardzo czyste sumienie mają wobec republiki, istny popłoch. Ministerstwo jest zasypane podaniami monarchicznie usposobionych sędziów o spensyonowanie, i przodem idą naczelne władze, radcy i prezydenci sądów apelacyjnych i kasacyjnych. W każdym razie potrzeba wielkiej wyrozumiałości i roztropności ze strony rządu, żeby trzymiesięcznej nieograniczonej władzy „puryfikacyjnej“ nie nadużył i w awansach nie postąpił sobie lekkomyślnie; taki precedens byłby fatalnym.

Minister wojny Thibaudin zwiedza całą wschodnią granicę od Belgii po Włochy. Główne zajmuje się artyleryą. Szereg naczelnych generałów, inspektorów, dyrektorów towarzyszy mu. Świeżo założył minister nową szkołę artyleryi w Wersalu, w której 80 podoficerów artyleryi i 12 inżynieryi znajdą miejsce.

Prasa zajmuje się projektem rządu kolonizacyi Algieru, na co rząd domaga się kredytu 50 milionów. Rząd wydawać będzie koncesye na zakup i dzierżawę ziemi; koncesyonaryusz musi być rodowitym lub naturalizowanym Francuzem, być rolnikiem z zawodu i mieć najmniej 5000 fr. własnego kapitału. Udział ziemi wynosi najmniej 40 hektarów.

Śmierć nagła cesarza Anamu Tu Duca, który miał zaledwie 25 lat, a pomimo doborowego licznego haremu był bezdzietnym, daje Francyi sposobność wdarcia się w wewnętrzne sprawy Anamu. Tu Duc'a widocznie sprzątnięto. Nazwisko następcy przekręcają depesze i dotąd niewiadomo, czy to jest jeden z braci czy siostrzeńców byłego cesarza. Jeżeli tym następcą ma być Trien, syn siostry Tu Duc'a i przezeń wskazywany na następcę, to jest to „szowinista“ anamski czystej krwi i zagorzały wróg Francyi. Otóż jak donosi prasa bliska ministerstwu spraw zagranicznych, Francya zaprotestowałaby przeciw takiemu następstwu.

Depesze madryckie, urzędowe, donoszą o zgnieceniu republikańskiego zamachu wojskowego w Badajoz w ciągu jednej doby. Znane są te oficyalne depesze Hiszpanii. Bunty karlistów trwały całe lata, choć urzędownie donoszono o ich zgnieceniu, a najczęściej kończyły się nie wytępieniem powstańców, lecz ugodą z nimi, *convenio*. Dziś więc cała kwestya, czy bunt wojskowy w Badajoz jest lokalny, czy też rozciąga się na większą część kraju. Ogłoszenie stanu oblężenia w całej Estremadurze wprost sprzeciwia się optymistycznym telegramom z Madrytu.

Oświadczenia Gladstona w sprawie egipskiej, są pełne względności dla opinii francuskiej, są pełne zapewnień, że dążenia i cele angielskiej polityki w Egipcie są mocarstwom Europy znane, że przyrzeczone usunięcie się z Egiptu, jak tylko stosunki wewnętrzne bezpiecznie na to pozwolą, będzie skrupulatnie dotrzymanem i t. d. Są to znane formułki i obietnice, pełne „jeżeli“, które pozwalają na zupełnie inne faktyczne postępowanie.

Ważniejszą będzie rzeczą, jeśli parlament zajmie się przedłożonym przez Karola Dilke projektem ustawy o stworzeniu centralnej władzy dla spraw chorób epidemicznych, cholery etc. w Londynie. Tymczasem kanikuła panuje i nad parlamentem. W tych dniach jedna wieczorna sesya musiała być zamkniętą, gdyż po przeliczeniu Izby, okazało się, że nie było 40 członków potrzebnych dla powzięcia prawomocnych uchwał.

Wypadek autentycznej cholery z śmiertelnem zejściem w Beirucie na syryjskiem wybrzeżu, jest smutną nowiną. Niech się tutaj cholera rozszerzy, to trudno będzie myśleć o zlokalizowaniu jej, jak to jest możebnem z morzem oddzielonym Egiptem.

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

Posiedzenie w sprawie ludowych uroczystości podczas jubileuszu Sobieskiego, odbyło się wczoraj o godz. 6 w sali magistratu. Zebranych około 100 osób. Zagaił p. Adam Miłaszewski, stawiając na przewodniczącego p. Józefa Majera, który zrzekając się zauważył, iż wielu z podpisanych na zaproszeniu obywateli, a między nimi p. Wencel, na posiedzenie nie przyszło. Dr. Pieniążek wzywa do objęcia przewodnictwa p. Zatorskiego, który także się zrzeka, stawiając natomiast ks. Polkowskiego. Po ks. Polkowskim wzywają do objęcia przewodnictwa pp. Miłaszewskiego, Chęcińskiego, Asnyka, Żółtowskiego, Bartoszewicza i każdy z tych panów usprawiedliwia się niemożnością. Powtórnie wezwany p. Zatorski obejmuje przewodnictwo, otwierając dyskusyę nad wyborami ściślejszego komitetu. Zabiera głos p. Kornecki, żądając, aby wybranym został komitet wykonawczy z 24 osób, którzyby zarazem przygotował program zgadzający się z działalnością głównego komitetu jubileuszowego. Dr. Warszauer proponuje komitet tylko z 5, żądając, aby tenże referat programu przedstawił na posiedzeniu w przyszłą niedzielę. P. Gwiazdomorski proponuje komitet z 15, których wybierać radzi tylko z obecnych na posiedzeniu. Pan Gadomski zapytuje, czy zebranie przed wyborem komitetu zgadza się w zasadzie na uroczystość ludową podczas jubileuszu, na co przewodniczący odpowiada, że zgromadzeni w tym celu się zebrali i stwierdza, że nikt przeciw tej myśli nie protestuje. Pan Kornecki żąda, aby przy wyborze uwzględniono także obywateli z powiatów. Dr. Warszauer w odpowiedzi p. Gwiazdomorskiemu zapewnia, iż mimo nieobecności w mieście wielu członków głównego komitetu jubileuszowego, referat programowy jest przygotowany. Pan Bartoszewicz w nader zręcznem przemówieniu proponuje komitet z 10. Przewodniczący oddaje wnioski pod głosowanie. Utrzymuje się jednomyślnie wniosek p. Bartoszewicza. Pan Żółtowski poleca, aby bez porozumienia z komitetem głównym nic nie działano. Odpowiada pan Miłaszewski, iż wybrać się mający komitet nie stanie w sprzeczności z komitetom głównym, lecz podzieli się pracą biorąc na siebie ludowe zabawy i uroczyste ich wykonanie.

Następują wybory, przy których do komitetu powołano pp. Bartoszewicza, Gadomskiego, Eminowicza, Korneckiego, Kossaka, hr. Mieroszowskiego, Miłaszewskiego, ks. Polkowskiego, Romanowicza i Żółtowskiego, polecając nowo wybranemu komitetowi przygotowanie programu uroczystości dla ludu na posiedzeniu w przyszłą niedzielę zebrać się mającem.

Zakład imienia Ludwika i Anny Helclowej ma wreszcie wejść z dziedziny obiecanek w sferę urzeczywistnienia, i tak: plany wykończa znany ze swej sumiennej i umiejętnej pracy budowniczy p. Jacek Matusiński, a obstalunki na 2 miliony cegły zrobił p. Szumańczowski w fabryce parowej pp. Baruchów; jest więc wszelka nadzieja, że budowa rozpoczętą zostanie z pierwszą wiosną r. 1884. Wprowadzenia w życie tej instytucyi, która już od roku funkcyonować powinna, a o którą domagał się tylokrotnie radca miejski ks. kanonik Midowicz — oczekują liczni chorzy nieuleczalni, jak kania deszczu.

Zaniedbane pomniki. Czternaście grobów familijnych, na których umieszczono pomniki, uległy znacznemu zepsuciu, tak, iż pomniki są nachylone i grożą zawaleniem — teraźniejszy dozorca cmentarny dbały o powierzone mu miejsce wiecznego spoczynku, przedłożył spis grobów i pomników tych, celem wezwania rodzin zmarłego do zainteresowania się i zajęcia restauracyą.

Przy tej sposobności ponawiamy prośbę do Rady miasta, by się odrestaurowaniem i obaryerowaniem pomnika ś. p. Edmunda Wasilewskiego zająć chciała. Także życzymy sobie, aby komitet, który się zajął uporządkowaniem grobów zmarłych w skutek ran w powstaniu narodowem z 1863 i 1864, tudzież ustawieniem pomnika dla tychże krajowi zasłużonych, już raz myśl tak wzniosłą i z takim zapałem podjętą w czyn wprowadził.

Przyjazd do Krakowa feldmarszałka, generalnego inspektora armii arcyks. Albrechta został na dziś urzędownie zapowiedziany. Arcyksiążę wymówił się od urzędowego przyjęcia.

Szkoła rzemieślnicza zostająca dotąd w zabudowaniu św. Ducha, jak słyszymy, ma być przeniesioną do budynku szkolnego na Kleparzu. Ze względu, że miejsce to znacznie od środka miasta, a zwłaszcza od Stradomia, ulicy Grodzkiej itp. jest oddalonem, coby wywołało stratę czasu niekorzystną i dla majstrów i terminatorów — projektu tego nie możemy nazwać szczęśliwym.

Sekcya ekonomiczna miasta zarządza czyszczenie kanałów, dołów kloacznych itp. przez przyjęcie oferty p. Gołowskiego za pomocą pomp pneumatycznych, oddawna oczekiwanych. Opłata stosunkowo niewielka wynosić będzie do końca b. r. 1 złr. 50 centów od metra kubicznego.

Konfiskata cegły. Onegdaj skonfiskowało budownictwo miejskie na budowli przy ulicy Zielonej stanąć mającej, większą ilość cegły źle wypalonej i do budowli niezdatnej — niechaj wypadek ten służy za przestrogę pp. budującym.

Pożar w gmachu więzień, mianowicie w warsztacie wyrobów koszykarskich powstał wczoraj o godzinie 1 w południe przy rozgrzewaniu terpentyny nad ogniem, od którego zajęły się materyały koszykarskie. Najpierw więźniowie, a potem straż ogniowa ugasili ogień, który zgromadził wojsko, sąd, prezydenta miasta, magistrat, budząc obawę o akta i więźniów.

Podwórzec klasztoru św. Szczepana na Piasku oddawna domagający się oczyszczenia, będzie nareszcie uporządkowany: namiestnictwo przeznaczyło na ten cel kwotę 100 złr. z administracyi probostwa.

Mixtum compositum. Podobno ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło spółce familijnej Wetstein-Steif konsens na szynk i antykwarnię książek w Krakowie. Ciekawe połączenie interesów!

Ustawa prasowa nakłada w § 19 na redakcye obowiązek przyjmowania wszelkich sprostowań i ogłaszania ich w tem samem miejscu, gdzie zamieszczono doniesienie ulegające sprostowaniu. Obowiązek ten jest tak bezwarunkowy, że gdyby n. p. po bitwie pod Koeniggraetzem był ś. p. Benedek przysłał sprostowanie, że nie 24.000 ale jednego żołnierza stracił, dzienniki byłyby musiały to zamieścić i to bez robienia uwag.

Z powodu fałszywej pogłoski, jaka powszechnie krąży, że *Przyszłość*, organ akademickiej młodzieży polskiej, przestał wychodzić, proszeni jesteśmy o doniesienie, że wieści te są zupełnie nieuzasadnione, a wstrzymany z powodu wakacyj numer 15 pojawi się w dwuarkuszowym nakładzie razem z numerem 16 dnia 15 sierpnia.

Polskie ofiary na Ischii. Według korespondencyi, którą otrzymał *Kurjer poranny*, na tydzień przed katastrofą bawiło na wyspie 17 osób, Polaków, z których korespondent znał osobiście 9, a mianowicie: panią Kisielnicką, obywatelkę ziemską z córką Walerią, Teofilę Garczyńską, kupca z Odessy, Kucewiczową, obywatelkę z kieleckiego z 5-letnim synem, małżonków Weiss z pod Tarnowa z córką dorosłą i Malinowskiego, obywatela z Wołynia.

Z tych do dnia 1-go sierpnia skonstatowano śmierć pani Kucewiczowej, pani Kisielnickiej z córką i Malinowskiego. Garczyński leży ranny w szpitalu, gdzie amputowano mu lewą nogę. Państwo Weissowie, którzy szczęśliwie ocaleli, są bardzo chorzy, pani Weissowa zapadła na ciężką melancholię, graniczącą z obłąkaniem. Mały Kucewicz, sierota, znajduje się u siostry korespondenta, która go odwozi do kraju.

Nie prędko jeszcze będzie można powziąć dokładną wiadomość o całej liczbie nieszczęśliwych, żywcem pogrzebanych śród tej straszliwej katastrofy.

Konie wyścigowe obywateli z Królestwa Polskiego popisali się znów na wyścigach w Carskiem Siole. W pierwszym biegu dnia drugiego wyścigów wziął nagrodę 1.200 rs. „Taille-Vent" hr. Aug. Potockiego; w drugim, wielką nagrodę „rosyjskiego Derby", wynoszącą 7.250 rs., zdobył „Telefon" p. Dorożyńskiego; wreszcie w czwartym biegu pierwszy był u mety „Meteor" p. Mysyrowicza, zdobywszy swemu właścicielowi 675 rubli.

Śpiewacy niemieccy w Pawłowsku pod Petersburgiem, gdzie w roku przeszłym bawił teatr krakowski, występujący pod szumną firmą *Chor des deutschen Kaisers*, nie bardzo przychylnie zostali przez moskali przyjęci, ile razy bowiem chórzyści pojawiali się na estradzie, zawsze rozlegały się gwizdania, hałas i wołania i okrzyki: „*won, won! Niemcy doloj!*" Demonstracye okazały się tak burzliwe, że policya musiała kilku najgorętszych aresztować. Niemcy, jak słychać, zdobyli się po bohatersku i cały program wykonali; między aresztowanymi jest jeden adwokat.

Międzynarodowy kongres literacki odbędzie się w Amsterdamie w miesiącu wrześniu. Honorowym prezydentem jest, jak wiadomo, W. Hugo, z Polaków należy do komitetu J. I. Kraszewski. Program dyskusyi obejmuje: Sprawozdanie z czynności kongresu w Rzymie w r. 1881, projekt nowej międzynarodowej konwencyi literackiej i prawo spadkobierców własności literackiej. Odczytane nadto zostaną dwa obszerne referaty: „Hollandya i swoboda prasy w XVII i XVIII wieku", oraz powieść we wszystkich krajach i jej stosunek do obyczajów.

Wiek u Japonek. Podczas, gdy powszechnym jest u nas staraniem na całym świecie, iż kobiety wiek swój ukrywają, Japonki stanowią pod tym względem wyjątek. Posuwają one tak daleko swoją otwartość, iż ubraniem głowy i uczesaniem oznaczają swoje lata. I tak — podlotki wplatają we włosy różową krepę, panny na wydaniu zaczesują je bardzo wysoko, zamężne mają je w kształcie wachlarza, wdowy zakręcają włosy około niewielkiej szyldkretowej szpilki.

Znowu po dolary. Sara Bernhardt zatęskniła znowu za Ameryką i udała się tam w celu ponownego odwiedzenia krainy dolarów.

Królowa cyganów, Estera Faa Blythe, zmarła w angielskiem miasteczku Kelfo, gdzie zamieszkiwała od pewnego czasu. Przed laty stałą jej rezydencyą był zamek Kirk-Yetholm, w którym przyjmowała wyborowe towarzystwo, złożone z licznych przedstawicieli arystokratycznego świata. Estera była osobistością wielce w Anglii popularną.

Palenie tytoniu przez dzieci. W Ameryce poddano obserwacyi 12 chłopców 10-letnich, dla przekonania się o szkodliwości palenia tytuniu. Półroczna próba wykazała, że u dzieci palących zmieniło się bicie serca. Następna próba z temi samymi, polegająca na zupełnem usunięciu tytuniu, wykazała, że wstrzymanie się od palenia przywróciło stan normalny. W Niemczech drogą prawodawczą ma być wydany przepis, zabraniający dzieciom palenia tytuniu pod karą policyjną. Rozporządzenie takie przydałoby się bardzo i u nas, bo coraz więcej na ulicach nawet spotykać się daje nieprzechodzących łokciowej wysokości i 10 lat wieku amatorów palenia papierosów.

Car liberał. Poseł rosyjski w Paryżu hr. Orłow wystosował do mera miasta Langres we Francyi następujące pismo: „Mam honor przesłać sumę 2.000 franków, które jego cesarska mość najjaśniejszy mój imperator raczy ofiarować na budowę pomnika w Langres dla encyklopedysty Diderota."

Dom Kolumba. Z Genui donoszą o odkryciu domu, w którym miał mieszkać Krzysztof Kolumb. Dom ten ma stać przy Via Ponticello l. 37.

Satyra. Humorystyczne petersburskie pismo *Strekoza* zamieściło wyborną satyrę na polakożercze tendencye *Moskiewskich Wiadomosti* i tym podobnych pism.

Przytaczamy ją w całości.

INTRYGA.

Maleńki dramacik.

OSOBY.

Redaktor *Przedpotopowych wiadomości.*

Posłaniec.

(Scena przedstawia gabinet redaktora. Na podłodze rozrzucone, porwane tomy Mickiewicza i kopja obrazu Siemiradzkiego podarta w kawałki.

Redaktor (wzburzony chodzi po pokoju, bojaźliwie się ogląda. Oczy błędne, kostium w nieładzie). Nie, mnie ci się okpić nie da! Znów kramoła, znów marzenia! Znów propaganda! Kołduny, baby i zrazy, we wszystkich restauracyach moskiewskich — no, jakże się to państwu podoba? Hydra intrygi nawet tu wciska swą głowę.. Nie, dopóki ja żyję — ojczyzna nie zginie! W tej chwili palnę wstępny artykuł przeciwko zrazom i sandaczom „po polsku!" Niepodobna przecie znosić jawnej propagandy „sprawy" w samem sercu Rosyi! O, dam ja się wam we znaki, rrrozbójnicy! (Grozi komuś pięścią, potem zabiera się do pisania artykułu).

Posłaniec (wchodzi). Telegramik!

Redaktor (gwałtownie). Od kogo?

Posłaniec. Od Oszczercowa z Warszawy.

Redaktor (radośnie). Daj, daj! (czyta) „Oznaki fermentacyi wzrastają. Powinniśmy nie spać. Wczoraj maleńki polski piesek (do czego to dochodzi!!) ugryzł wielkiego psa ruskiego. Nienawiść do wszystkiego udzieliła się nawet zwierzętom. Wyrażają niesłychaną śmiałość..... W uniwersytecie wydalono stróża-rosyanina, a powołano na jego miejsce polaka. Mówią, że za pijatykę, ale sądzę, że rozumiecie o co tu idzie... Czuwam i pracuję. Przyślij pan pieniędzy!" Dzielnych mam korespondentów — nie śpią! Tak, straszną jest logika faktów... Stróż-polak w uniwersytecie!.. O, zaraz trzeba to wyjaśnić!

Posłaniec (wchodzi). Telegram z Suwałk.

Redaktor. A, od Przebiegłowa — daj! (czyta): „Namiętności zaczynają się rozwijać. Nawet kobiety nas nienawidzą. Wczoraj dziewczynka-polka bawiąc się z ruskiemi dziećmi lalkami, spierając się z niemi podrapała dwóch chłopczyków. Odemnie bez ceremonii zuchwale domagają się pieniędzy za numer w hotelu... Ale, ojczyzno święta, dla ciebie gotów jestem wszystko poświęcić! Przyślij pan jak najwięcej pieniędzy!" I kobiety! Przewidywałem to,.. Ale my spać nie będziemy... Nie, zaczekajcie bestye! (grozi jedną ręką, drugą pisze).

Posłaniec (wchodzi). Korespondencya z Kalisza.

Redaktor. A, od Hultajewa! (czyta) „Władze są opieszałe i względne niesłychanie! Wczoraj w miejscowej restauracyi dwaj moi sąsiedzi zaczęli rozmawiać po polsku! Krzyknąłem w tej chwili; „Mówić po rusku!" Nie zwrócili uwagi na moje wyrazy. Rzuciłem się na nich. Oni, bez ceremonii, bronili się i nawet uderzyli mnie kilka razy. A policya (wyobraźcie sobie!!) spisała protokół i mnie o wszystko obwinia... W taki sposób nie prędko zruszczymy Polskę, nie ma co mówić! Bardziej nierozumnego pojmowania narodowych interesów przedstawić sobie nawet niepodobna... Baczność! Miej pan nadzieję, nie szczędzę się wcale! Przyślij pan prędzej pieniędzy!" — Polityka się waha, intrygę protegują! Nie, nie—trzeba krzyczeć, hałasować!... (zamyśla się). Hm, wszyscy chcą pieniędzy... Na rzecz tak świętą wszyscy powinni dać pieniędzy, nie grzech...

(Jedną ręką pisze, drugą grozi. Obraz).

Składki. Na pomnik Mickiewicza nadesłali na ręce prezydenta m. dra Weigla: Dr. Stanisław Kondratowicz z Warszawy złożone w wydawnictwie *Gazety Lekarskiej* 135 rs. 11 kopiejek, 5 złr., 1 dukat w złocie, 10 franków w złocie, czyli 173 złr. 32 ct.; Żuk Skarzewski z Pryszowy 15 złr. Powyższe kwoty umieszczono na książeczkę kasy Oszczędności L. 62.243.

Z reunionu odbytego w Szczawnicy z inicyatywy młodzieży akademickiej warszawskiej i krakowskiej nadesłano na pomnik Mickiewicza do Administracyi *Nowej Reformy* 100 złr.

Sprawy sądowe.

(„Głos ludu".)

(Dokończenie.)

Zapomniano wreszcie o tem, że nieboszczyk oprócz uczynności w spieszeniu z pożyczką lub pomocą każdemu z obcych, a tem bardziej z licznych ubogich krewnych, z których dwóch nawet zasilał stale w czasie odbywanych w Krakowie studyów, dla innych kupował domy i grunta, opłacał koszta procesów, zasilał zapomogą po pożarach, że nieboszczyk padł nadto jeszcze ofiarą spekulantów sprzedających losy na raty, i dość grubo te a bardzo liczne z takiemi indywiduami stosunki przypłacił — co wszystko dopiero przy rozprawie wzięto pod rozwagę. Zestawiwszy zaś w ten sposób fikcyjną spuściznę zmarłego, puszczano wodze domysłom, kiedy mianowicie Jarotek ową kradzież popełnił, do której, zdaniem Siekierskiego ojca, tak dalece był skłonnym, że miał się przed nim w rozmowie sam na sam wyrazić, że w razie śmierci księdza nicby nie wziął po nim prócz pieniędzy, gdy Siekierski, który go sam na tę rozmowę wyprowadził, oświadczył, że on, Siekierski, „wziąłby jaką starą książkę." I tak, jedni byli zdania w toku śledztwa, że już wtenczas obładówał p. Jarotek kieszenie obligacyami i gotówką, gdy wszedłszy zrazu sam do sypialni nieboszczyka, znalazł go leżącego na ziemi w stanie bezprzytomnym, pomimo, że i chwila do tego nie była odpowiednią i czas na wyszukanie kluczów, zrabowanie, zamknięcie napowrót szuflad i szafek, i włożenie kluczów w ubranie księdza, gdzie je później znaleziono, absolutnie za krótki. Inni przechylali się ku opinii, iż się obłowił i grubo przy przeglądaniu szuflad komody, chociaż okazało się przy rozprawie, że dopełnił tego wobec trzech świadków, których sam w tym celu zawezwał, wybierając z pomiędzy obecnych obu swych najserdeczniejszych Siekierskich. Agata Zarembina, bratowa zmarłego, utrzymywała w śledztwie, że już później ze szafy, z owego koszyka, który sam tam był wstawił, pieniądze i papiery wartościowe wyjmował, że sama nawet była obecną, jak usiadłszy na ziemi ów koszyk ku sobie przychylał, — ten sam koszyk, w którym się znajdowała gotówka i obligacye i t. p., już przedtem w jej obecności przeliczone, a które po tem przechylaniu koszyka w tej samej okazały się ilości. P. Stanisława Schütz twierdziła, a za nią i jej siostra p. Ksawera Schütz wraz z Siekierskimi, że przez cały dzień pomiędzy tłumem ludzi zwijał się obwiniony z kieszeniami mocno obładowanemi, w których nawet coś w kształcie „rulonu" tkwiło. Dostrzegła tego rulonu wszakże tylko p. Schütz, która zwykle przy pracy używa okularów, a wówczas patrzała gołem, tylko miłością bliźniego uzbrojonem okiem, ostatecznie zaś dała sobie wyperswadować z łatwością, że owo „coś w kształcie rulonu" mogło być portmonetką, — a nawet — chustką do nosa.

Pp. Siekierscy utrzymywali znów stanowczo, że w owym pularesiku, który znaleziono w sukniach zmarłego i oddano obwinionemu, a nader szczupłych rozmiarów, mieściły się znaczne pieniądze, ztąd wniosek, że te pieniądze przetranspirowały do kieszeni obwinionego, który ów pularesik, otworzywszy wobec świadków, do kieszeni włożył, a oddał dopiero po pogrzebie z kwotą 17 złr. Nie umieli jednak pp. Siekierscy podać stanowczo, czy owe banknoty widziane przez nich w pularesiku były zielone, błękitne czy białe, a już co do ich ilości trudno było popuszczać cugle fantazyi, wobec stwierdzonej objętości owego pularesiku.

Byli wreszcie i tacy, a tę skrajną opinię podzielał i p. Szybalski, który w swych relacyach uchylał się wyraźnie od obowiązku wskazania osoby donosiciela, — którzy mniemali, że obwiniony dopiero w nocy na spółkę z wójtem złamawszy urzędowe pieczęcie, plądrował po szafach i komodach, a za nadejściem dnia znów pieczęcie przyłożył. Na szczęście byli inni z imienia i nazwiska wiadomi, którzy z obwinionym w tę noc w jednem łóżku spali; w ten więc sposób, gdy nie można było wiarogodnie obwinić p. Jarotka o kradzież zuchwałą, dokonaną w biały dzień pod bacznem okiem „najserdeczniejszych" Siekierskich, nie udało się również obwinić go o podstępną kradzież nocną, połączoną ze złamaniem pieczęci.

Jeszcze w innym kierunku „głos ludu" obwiniał p. Jarotka. Twierdzono, że obwiniony po śmierci ks. Zaremby niezmierne czynił wydatki, częstował znajomych, sprawiał sobie i żonie suknie, płacił długi brata i t. d., a to na podstawie tej samej logiki: jeździł do Dobczyc, gdzie jego brat piekarz był dłużny młynarzowi za mąkę, a więc jeździł dla zapłacenia tego długu. Okazało się jednak przy rozprawie, że ów dług dotąd niezapłacony, a owe sprawunki i libacye zredukowały się do pięciu szklanek piwa po 5 centów, do przerobienia starej sukni żony za 4 złr. i do kupienia nowych spodni, za które kolega obwinionego tymczasem zapłacił.

Twierdziła wrszcie p. Schütz, że p. Jarotek jako nauczyciel, nie powinjen mieć pod koniec miesiąca ani centa, bo i jej płaca nauczycielska nie wystarcza, a jednak w dniu śmierci ks. Zaremby pożyczył jej obwiniony 10 zła. na sprawunki żałobne dla księżej bratanki, — ztąd zaś wniosek, że owe 10 złr. ukradł. Musiała jednak przy rozprawie ta p. Schütz przyznać, że p. Jarotek i ze swej szczupłej pensyi umie zaoszczędzać, skoro się trafiało, iż tej samej koleżance w zawodzie nauczycielskim całą pensyę z własnych funduszów z góry zaliczał, i to za życia ks. Zaremby.

Tak więc nie szczędzono usiłowań, by bądź co bądź uprawdopodobnić rzuconą na obwinionego już w pierwszej chwili potwarz, przybierającą dowolne kształty: już to rozbójniczego morderstwa, już prześcigającej wszystko zuchwalstwem kradzieży; a cały ten nagromadzony mozolnie, a nader obfity produkt miejscowej „opinii publicznej", ujęty w formę aktu oskarżenia, zaprowadził p. Jana Jarotka przed kratki tutejszego trybunału karnego.

Jakie były wyniki rozprawy, przeprowadzonej znakomicie ze skrupulatnością, jakiej wymagał ten wypadek, wyjaśniły motywa po rozprawie ogłoszonego wyroku: Sąd uwalnia pana od oskarżenia o zarzuconą panu zbrodnię kradzieży, oświadczył p. przewodniczący, nietylko dlatego, że nie nabrał przekonania o pańskiej winie, lecz nadto jeszcze dlatego, że się przekonał o pańskiej niewinności.

Pod prawnym i formalnym względem wymierzoną została p. Jarotkowi zupełna sprawiedliwość; któż mu jednak powetuje zgryzoty moralne, zniewagi, na jakie przez czas tak długi był wystawionym, więzienie kilkomiesięczne, kilkakrotne rewizye, obchodzenie się z nim jak ze zbrodniarzem najnikczemniejszej kategoryi, te wreszcie nieprzeliczone krzywdy moralne i straty materyalne, których jedyną przyczyną były kłamstwa, potwarze i plotki, podyktowane jakąś szatańską nienawiścią, a bez żadnej krytyki, bez żadnego bliższego zbadania, przyodziane w formę urzędowych relacyj i wniosków! Może to streszczenie wyników rozprawy i zestawienie ich z treścią aktu oskarżenia, do wiadomości publicznej podane, wystarczy za częściowe moralne zadosyćuczynienie, którego poczucie sprawiedliwości gwałtownie się domaga; a może streszczenie to nie pozostanie bez wpływu i na ocenianie wartości owej „stugębnej famy" i w innych wypadkach.

Dział ekonomiczny.

W sprawie odezwy upraszającej o zbieranie materyałów do historyi hodowli i użytków roślin w Polsce. (Dokokończenie.)

Takie sprawozdanie zestawione z kilku sąsiednich wiosek, a choćby tylko z jednej są mi pożądanym materyałem. Nie znaczy to, żeby wiadomości obejmujące szersze czy najszersze okolice nie miały mi być pożyteczne, ale pewne szczególne użytki i nazwy roślin są nieraz właściwe czasem jednej lub tylko kilku sąsiednim wioskom i trudno o nich wiedzieć inaczej, jak spisując je na miejscu.

W odezwie, przez zapomnienie, nie wymieniłem, że pragnę mieć nazwy ludowe odmian: owsa, jęczmienia, kartofli w danej okolicy. Opuściłem też w I. dziale pytań odezwy bób i z pomiędzy traw jadalnych stokłosę; w II. chrzan i pietruszkę; w III. kurdybanek, bluszczyk; w V. bobek, którym chléb posypują i barwinek.

Nie zapytałem dalej, gdzie istnieje jeszcze zwyczaj suszenia na zimę warzyw np. rzepy, brukwi, marchwi, bo nieprzypuszczałem, żeby ten lechicki bodaj obyczaj mógł się dotychczas gdzie przechować.

Pozwalam sobie zwrócić raz jeszcze uwagę na 37 pytanie odezwy, co do dwu gatunków dyni, na które nie otrzymuję odpowiedzi, a to rozstrzyga bardzo ciekawą kwestyę z geografi roślin.

Na zakończenie prośba do wiekowych ludzi. Kartofle były w Polsce w używaniu na pewno w drugiej połowie XVII wieku, jadał je więc już i Sobieski (wzmianka u Mitzlera podana przez p. Korzona, w jego znakomitych „Materyałach", o wiele późniejsza) ale zaczynają być u nas powszechniej uprawiane, jako jedne z podstaw wyżywienia ludu, wypierające użycie innych warzyw dopiero w pierwszych dwu dziesiątkach b. wieku. Naturalnie, że ten proces odbywał się nietylko powoli, ale niejednostajnie w różnych stronach kraju. To co się da zestawić na podstawie literatury, nie da nigdy tak jasnego obrazu jak rzecz odtworzona na podstawie żywej tradycyi. Upraszam więc niniejszem najuprzejmiej wiekowe osoby, lub pamiętających fakta przez nie opowiadane, a odnoszące się do wprowadzenia u nas ziemniaków w powszechne użycie, (np. takie, że posyłano gdzieś kartofle jako „rarytas", albo że lud nie chciał się niemi żywić i t. p.) o łaskawe przesłanie mi odpowiednich notat

Gdyby ktoś nie miał pod ręką odezwy, proszę o zawiadomienie kartą pocztową, a niebawem mu ją prześlę.

Kraków, w sierpniu 1883.

Karmelicka 29. *Józef Rostafiński*,

Redakcye pism galicyjskich, które raczyły wydrukować odezwę, upraszam o łaskawe przedrukowanie i tego pisma.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 8 sierpnia, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·93	do	10·98
Zyto „	8·18	do	8·23
Owies „	6·95	do	7·—
Pszenica na wiosnę 1884	11·55	—	11·60.
Zyto „ „	8·50	—	8·55.
Owies „ „	7·35	—	7·40.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·80	—	6·85.

Usposobienie stałe.

Telegramy „Nowej Reformy:"

(Prywatne)

Krynica, 8 sierpnia. Dziś wielki obiad na cześć JEks. Smolki, który jutro popołudniu przybędzie do Żegestowa celem zwiedzenia zakładu, pojutrze zaś przybędzie do Lwowa.

Żegestów, 8 sierpnia. JEks. Smolka w powrocie z Krynicy, gdzie od dni kilku bawi, zwiedzi jutro tutejszy zakład zdrojowy. Komitet z właścicielem zakładu przygotowuje uroczyste powitanie i przyjęcie. Smolka zabawi tu niecałą dobę.

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 8 sierpnia. Sędzia śledczy w porozumieniu z prokuratoryą postanowił wypuścić Kraszewskiego na wolną stopę za kaucyą, wszakże pod bezustannym nadzorem policyjnym. Kraszewski po złożeniu 30,000 marek kaucyi w towarzystwie swego obrońcy i wyższego urzędnika policyi wczoraj po południu odjechał do swej willi w Dreznie.

Praga. 8 sierpnia. Sejm przyjął sprawozdanie komisyi o odrzuceniu obydwu petycyi o subwencyą na budowę teatru, — i uchwalił wniosek o przejście do porządku dziennego.

Salcburg, 8 sierpnia. Cesarz niemiecki przybył tu z Gastein o g. 5½. Przyjmowali go: namiestnik Thun, generał Knoepfler oraz marszałek i burmistrz.

Salcburg, 8 sierpnia. Cesarz niemiecki przyjmował wczoraj wieczorem u siebie arcyksięcia Ludwika Wiktora. Wśród pomyślnej pogody wyjechał o godzinie 9½ do Ischl. Na dworcu ubrany w pułkownikowski mundur austryacki pożegnał się życzliwie z namiestnikiem, marszałkiem i burmistrzem.

Ischl, 8 sierpnia. Cesarz austryacki wyjechał naprzeciw cesarza niemieckiego do Ebensee, gdzie odbyło się serdeczne powitanie. Z tamtąd pojechali razem a w Ischl stanęli punkt o 12 godzinie w południe na dworcu ozdobionym barwami państwowemi, gdzie oczekiwała cesarzowa Elżbieta. Najjaśniejsza Pani jechała razem z cesarzem Wilhelmem do hotelu Elisabeth — cesarz zaś austryacki z księciem Reuss. Na drodze z dworca do hotelu niezmierne tłumy publiczności tworzyły szpaler — wznosząc głośne okrzyki na cześć dostojnych gości.

Buda-Peszt, 8 sierpnia. Wieczorem zebrały się tłumy pod hotelem — do którego rodzina Scharfów zajechała. Wśród gwizdania i krzyków wybito okna. Policya usiłowała rozpędzić zbiegowisko, w czem pomógł jej dzielnie deszcz ulewny, który się puścił o godzinie 10½. Potłuczono lampy gazowe.

Menachium, 8 sierpnia. Książe następca tronu portugalski po kilkudniowym tu pobycie odjechał przedpołudniem do Ischl.

Petersburg, 8 sierpnia. W Jekaterinostawiu oddano sędziemu śledczemu szesnastu sprawców ostatniego zaburzenia przeciw żydom, z powodu oporu i napadu na wojsko.

Londyn, 8 sierpnia. Izba gmin przyjęła 149 głosami przeciw 95 drugie czytanie projektów rządu, w sprawie redukcyi długi państwowego. Izba zgodziła się na trzecie czytanie bilu o cholerze. Izba lordów przyjęła 59 głosami przeciw 9 bill o dzierżawach.

Londyn, 8 sierpnia. W Izbie gmin Gladstone oznajmia, że Dufferin w liście prywatnym donosi, iż reorganizacya armii egipskiej prawie ukończona. W składzie policyi tylko dużo jeszcze jest do zrobienia. Dla sądownictwa zapewniony dostateczny personal sędziów. Przekład kodeksu na język arabski spowodował pewną zwłokę. Co do wybieralnych prawodawczych ciał ułożono już projekta. W sprawie nawodnienia Delty i opodatkowania cudzoziemców przedłożono propozycye rządowi egipskiemu.

Paryż, 8 sierpnia. Członek komisyi dunajowej Barrere ma zostać generalnym francuskim konsulem w Egipcie. Między radcą municypalnym Santonem a redaktorem *Lanterne* Mayerem, odbył się pojedynek na szpady. — Santon poniósł lekkie rany na szyi, ręce i nodze.

Krążą wieści o dwóch przypadkach cholery — wieści te są fałszywe. Stan zdrowia wyborny — Ferry pojechał w Wogezy, Thibaudin udał się do granicy wschodniej.

Paryż. 8 sierpnia. Z Namdinh dochodzą wiadomości, że niebezpieczeństwo nie grozi, choć oddziały nieprzyjacielskie podchodzą prawie na odległość strzału. Flotylla francuska zniszczyła tamę zbudowaną przez nieprzyjaciół na kanale Namdinh.

Madryt, 8 sierpnia. Naczelnikami powstania w Badajoz byli: dyrektor republikańskiego dziennika z Bazafor, dwóch nadporuczników i inni oficerowie. Powstańcy w niedzielę wieczór wzięli w niewolę prefekta wprost z łóżka, również i komendanta załogi oraz wyższych oficerów. Uciekający powstańcy zabrali ze skarbu rządowego i z kasy wojskowej 750.000 pesetas. Prasa potępia jednomyślnie ruch cały, który zdaje się być czysto wojskowej natury.

Rzym, 8 sidrpnia. Papież przyjmował dzisiaj Lefenbre-Behain'a, który mu wręczył odpowiedź Grévy'ego.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Urzędowa władza sanitarna uchwaliła zaprowadzić w Beyrut kordon. Na wszelkie transporta z Beyrut urządzono 15-dniową kwarantannę w Rodus i w Smyrnie.

Kair, 8 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarło w Kairze 78 osób, w Rosette 15, w innych nawiedzonych cholerą miejscowościach 441. Wśród wojsk angielskich w ostatnich 14 dniach umarło na cholerę razem 117 osób.

Beirut, 8 sierpnia. Wczoraj wieczór po za obrębem lazaretu umarły dwie osoby na cholerę.

San-Francisko, 8 sierpnia. Wartość materyałów wojennych (mianowicie karabinów systemu Springfield'a i ładunków, oraz płótna na namioty) w ostatnich 18 miesiącach wywiezionych ztąd do Chin, oceniają na pięć milionów dolarów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń [illegible] 8 sierpnia 1883.	Dzisiejsze g. [illegible]	Z dnia po-[illegible]
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	296.75	2[illegible]6·10
„ węg.	296·75	29[illegible]·75
Unionbank	113·75	113·75
Anglobank	11[illegible].—	1[illegible]9·25
Akcye kolei państw.	316·—	316·1[illegible]
Lombardy	154.50	155·—
Akcye Karola Ludwika	297.—	296·5[illegible]
„ kolei doliny Elby	216·50	217·—
Tramway	223·[illegible]0	224·—
Länderbank	112·50	[illegible]12·6[illegible]
Renta złota węg.	8[illegible]·[illegible]5	8[illegible]·[illegible]2
Ruble	117·—	
Usposobienie giełdy: lepsze.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78·95	78·[illegible]0
„ srebrna	79·6[illegible]	79·65
„ złota	99·60	99·70
„ 5% węg.	93·60	93·[illegible]0
Akcye Banku Austro-węgierskiego	839·—	83[illegible].—
„ kredytowe austr.	297·[illegible]	296.10
Londyn	119·[illegible]0	119·75
Napoleondor	9·49	9·49
Dukat	5·[illegible]2	5·[illegible]6
Marka	58·30	58·[illegible]
Berlin [illegible] 8 sierpnia 1883.		
Banknoty	17[illegible]·35	171·[illegible]
Wiedeń	17[illegible]·10	171·25
Warszawa	200·10	2[illegible]0·—
Ruble	200·95	2[illegible]·[illegible]5
5% Listy zast. król. polsk.	63·15	63·—
4% „ likwidacyjne	55·[illegible]5	55.—
Akcye Karola Ludwika	1[illegible]7·87	126·75
„ kredytowe	51[illegible].—	[illegible]9·—

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ponieważ wiele osób nie zwróciło książek wypożyczonych oddawna z biblioteki b. c. k. instytutu technicznego, obecnie do c. k. akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie należącej, przeto wzywa się je niniejszem, aby dzieła wypożyczone w jak najkrótszym czasie pod adresem „Biblioteki akademii przem.-technicznej w Krakowie" zwróciły, gdyż inaczej, dyrekcya będzie zmuszoną oddać tę sprawę na drogę sądową. 1774 1 3

Kraków, 2 sierpnia 1883.

Dyrekcya c. k. akad. przem.-technicznej

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

PRZEWODNIK ADRESOWY

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

BŁAWATY i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PATRONY:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B.
MIKA i SPÓŁKA, Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i MATER. APTECZNYCH:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

JUBILERZY:
GLIXELLI Władysław, ul. Grodzka.
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
WOJCIECHOWSKI J., ul. Szewska.

KANTORY WYMIANY:
KURNATOWSKI, Gł. Rynek.
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Hotel Drezdeński.
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureli, ul. Szewska, „Pod Toporkami“.

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
HAHN Bruno, ul. Grodzka.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Emil, ul. Grodzką, dom Wintera, (Schwechacka piwiarnia).

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER i SPÓŁKA, Sukiennice.
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka.

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje
SULIKOWSKI A., ul. Grodzka 1

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kupouu, który się dolicza.

Kraków, dnia 8/8

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	117 50
	Marki niem. złote lub pap. za 100 mar.	58 —	58 75
	Kupony srebrne	99 5	—
	Dukat nowy ważny	5 62	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 58
6½	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	—	—
5	Obligacye Indemnizac. galic. za złr. 100	98 2	99 75
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 50	99 75
5	" " " II. Serya	—	—
5	" Banku Hipoteczn.	101 20	102 30
5	" " " z premią 10%	102 30	103 —
5	" " zwrotne za 40 lat	97 —	98 —
6	" dłużne g. zakł. włościańsk.	100 50	102 5
5½	" " g. Kr. w Krakowie 35 letnie	—	—
6	" " " 18	—	—
5	" " " 23	—	—
6	" dłużne g. Kr.	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 50
4	" likwidacyjne	88 50	89 50

Lwów, dnia 7/8

%		płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	—	—
5½	Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 25
4	" " "	89 9	90 2
5	" Banku hipotecznego gal.	100 —	100 20
5	" " z 10% premią	102 —	103 —
6	" zwrotne za 40 lat	96 50	98 —
5	" Banku włościań.	97 90	98 50
6	Obligacye Indemn. gal.	—	—

Wiedeń, dnia 7/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta zast. papierowa za zł. 100	78 9	79 05
4⅕	" srebrna	79 50	79 65
4	" złota	99 70	99 90
4	" nowa	93 60	93 75

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 75	119 50
5	" " 1860 " 500 " 100	135 20	135 50
5	" " 1860 " 100 " 100	140 25	140 75
—	" " 1864 bez % całe " 100	170 50	171 —
—	" " 1864 bez % połówki " 100	170 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryiackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	149 —	149 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
5	Renta złota węgierska za złr. 100	119 85	120 —
5	" srebrna	88 95	89 10
6	" pap.	87 30	87 45
4½	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	99 70	99 90
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 zł.	115 90	116 20
5	" " po 50 zł.	115 75	116 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	115 90	116 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5	Obligacye indem. Bukowińskie	99 50	—
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.	99 —	99 50
5	" Siedmiogrodzkie	99 —	99 50
5	" Węgierskie	99 20	99 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Dunaju Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5	" " " 1878	114 —	115 —
5	Wiedeń. komun. 1874 z pr.	—	—
—	Serbskie po 100 franków	32 50	33 —
—	Tureckie po 400	23 09	24 25

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
5	Listy Bodem Credit allg. oest. złote	118 —	118 50
5	" " z premią	97 50	98 —
5	Banku hipotecz. gal.	101 60	101 80
5	" " z 10% premią	100 60	101 —
5	" "	97 75	98 25
5	zast. tow. kred. w Krak 18-letn.	100 50	101 —
5	" " 20-letn.	100 —	100 50
5	gal. tow. kred. ziem.	101 80	102 —
5	" "	99 —	99 50
5	Listy zast. rustykalne	102 —	102 50

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie 100	98 —	— —
6	" " 20-letnie 100	93 5	94
5	" " Banku austr.-węg. 100	101 85	102 —
5	" " " 100	98 05	98 25
4½	" " " 100	91 30	91 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 80	95 20
5	Ferdynanda północ. na 300 złr.	104 80	105 25
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	100 30	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskich na 300 złr.	96 50	97 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	104 75	105 25
5	" " z r. 1872 na 300 złr.	97 20	97 50
5	Rudolfa na 300 złr.	97 20	97 50
5	Siedmiogrodzkich na 300 złr.	101 50	102 —
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	138 50	139 —
5	Przemyśl.-Łupk. I. Em. na 300 złr.	98 50	99 —
5	Nordosty na 300 złr.	101 75	102 25

LOSY.

	płacą	żądają
Kredyt. dla hand. i przem. na 100 zł. za sztukę	172 —	172 50
Rudolfa na 10 zł.	20 —	20 50
Clary na 40 zł. c. m.	36 75	37 25
Towarz. żeglugi Dunaju na 100 zł. c. m.	107 75	108 25
Insbruck na 20 zł. w. a.	19 —	20 —
Keglevich na 10 zł. w. a.	10 —	11 —
Krakowskie na 20 zł. w. a.	18 50	19 50
Lublańskie na 20 zł. w. a.	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) na 40 zł. w. a.	38 —	40 —
Palfy na 40 zł. w. a.	35 —	36 —
L. Czerwonego Krzyża na 10 zł.	10 25	11 —
L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 zł. w. a.	5 —	5 50
Rudolfa na 10 zł.	19 50	20 —
Salcburgskie na 20 zł.	21 —	21 50
St. Genois na 40 zł.	45 —	46 —
Stanisławowskie na 20 zł.	26 50	27 50
Tryestyńskie na 100 zł.	126 —	127 —
" na 50 zł.	61 —	62 —
Waldstein na 20 zł.	24 —	25 —
Windischgrätz na 20 zł.	31 —	32 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 zł.	109 75	110 —
5	Bankverein Wiener na 100 zł.	107 —	107 50

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. austr. na 80 złr.	205 50	206 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	296 10	296 40
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	295 —	295 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit " na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	112 80	114 20
5	Austro-węgierski na 600 złr.	838 —	840 —
5	Unionbank na 100 złr.	113 80	114 20

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
Albrechta na 200 złr.	78 —	80 —
Alföld Fiume na 200 złr.	169 25	169 75
Ferdynanda Nordbahn na 1050	2647 —	2653 —
Franciszka Józefa na 200 złr.	200 —	206 75
Karola Ludwika na 200 złr.	296 25	297 —
Koszycko-Bogumińsk. na 200 złr.	145 25	145 75
Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 złr.	169 —	169 75
Morawsko-szląskie centr. na 200 złr.	— —	— —
Prag Duxer na 150 złr.	— —	— —
Rudolfa na 200 złr.	167 25	167 50
Siedmiogrodzkie na 200 złr.	163 —	164 50
Staatseisenbahn państwowa na 200 złr.	316 —	316 50
Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	138 —	138 25
Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 złr.	161 50	162 —
Nordost na 200 złr.	168 50	169 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki	9 49	9 50
20-to Markówka	11 70	11 75
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	9 72	9 77
Funty szterlingi	11 93	11 98
Tureckie liry złote	10 80	10 85
Banknoty włoskie	47 30	47 50
Ruble papierowe	117 —	117 25

Warszawa, dnia 7/8

	płacą	żądają
Listy zast. nowe r. 1869	—	100 85
Kupony	—	—
Listy likwidacyjne	—	88 75
Kupony	—	—
" miasta Warszawy I. Em.	—	98 25
" IIa	—	95 —
" IIIa	—	94 90

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski.